Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK POPULARNY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480·—**, z odnoszeniem do domu **M 520·—**. Zamiejscowa **M 540·—**. Zagranicą **640·—**.

Nr. 25. Kraków, środa 25. stycznia 1922 r. Rok V.

Po zgonie Papieża

Przygotowania pogrzebowe w Watykanie

Rzym (AW). **Zwłoki papieża** w szatach pontyfikalnych, z tiarą złotą na głowie, przeniesiono w uroczystym pochodzie **do gobelinowej sali tronowej.** Twarz papieża była niezwykle blada. Wszyscy obecni padli na kolana.

Rzym (AW). Collegium kardynałów odbyło się pod przewodnictwem sekretarza stanu Gasparriego pierwsze posiedzenie, celem **ułożenia programu pogrzebowego** i przygotowania do konklawe.

Rzym (AW). Tysiące ludzi zgromadziło się dzisiaj na placu św. Piotra i cisnęło się do kościoła św. Piotra. Na znak żałoby zamknięto wszystkie teatra i kina.

Testament papieża Benedykta XV

Rzym (AW). Testament papieża zostanie dziś wypieczętowany. Z ostatniej woli papieża będzie można się dowiedzieć, gdzie podług życzenia Jego ma się odbyć pogrzeb.

Paryż (PAT. Havas). Zmarły papież zapisał cały swój majątek osobisty swemu siostrzeńcowi, Józefowi della Chiesa. Testament wręczony został św. Collegium przez sekretarza stanu, Gasparriego. Komnaty papieskie zostały zamknięte, gwardya papieska trzyma przy nich straż. Sekretaryat zajęty jest rozsyłaniem oficyalnych zawiadomień o śmierci papieża do rządów państw obcych i przedstawicieli dyplomatycznych.

Zwłoki Ojca św. nie będą balsamowane

Rzym (A. W.) Według informacyj osób z najbliższego otoczenia Ojca św. prosił Tenże, aby **ciała Jego nie balsamowano.** Zwłoki Ojca św. będą na Jego własną presbę wystawione przez trzy dni w sali tronowej, i przez dwa dni następne w Katedrze św. Piotra. Apartamenta papieskie zostały **zamknięte i opieczętowane.**

Włochy podczas konklawe

Paryż (A. W) Rzymski korespondent dziennika „Temps" przewiduje, że Włochy odegrają poważną rolę podczas konklawe. Szczególnie wielki wpływ przypadnie włoskiej partyi ludowej a to wskutek jej stosunków i wpływów wśród wielu z kardynałów.

Rzym (AW). **Termin zwołania konklawe** zależy od przybycia kardynałów. **Jest ich obecnie 71.** Skoro tylko kardynałowie zagraniczni przybędą, zamknie się konklawe. Przepisane **są** conajmniej **dwa głosowania dziennie.** Zgon Benedykta XV-go nastąpił tak nagle, że nie można było rozpatrzeć szans pojedynczych kandydatów na tron papieski. Nie ulega prawie wątpliwości, że i **tą razą padnie wybór na jednego z 31 włoskich członków collegium kardynalskiego.**

Kardynał Kakowski wyjechał na pogrzeb Papieża

Warszawa. (Tel. M.) Urzędowa wiadomość **o zgonie papieża** nadeszła do kuryi metropolnej wczoraj o godz. 5 po poł. Tego samego dnia kardynał **Kakowski** wyjechał na pogrzeb i konklawe. Nuncyuszowi papieskiemu złożyli kondolencye w imieniu Naczelnika Państwa, gen. Jacyna, prez. Ponikowski, min. Skirmunt, oraz przedstawiciele ciał dyplomatycznych, ks. biskupi itd. Na gmachach rządowych wywieszono chorągiew, opuszczoną do połowy masztu na znak żałoby.

We wyborze nowego papieża weźmie udział także drugi kardynał Polak ks. prymas Dalbor.

Odroczenie podróży ks. biskupa Sapiehy

Warszawa (tel. M.). Ks. biskup Sapieha, który wyjechał przed trzema dniami do Warszawy, skąd miał się udać do Francyi, Belgii i Anglii, zaniechał obecnie z powodu śmierci Ojca św. swej podróży i we wtorek powraca do Krakowa.

Naczelnik państwa wyjechał do Spały

Warszawa. (Tel. M.) Naczelnik Państwa wyjechał wczoraj do Spały na 7—10-dniowy odpoczynek

Zgon posła Swidy

Warszawa. (PAT) W niedzielę zmarł poseł na Sejm, Adolf Swida.

Sprawa podwyżek płac urzędniczych na Radzie ministrów

Warszawa. (Tel. M.) Rada ministrów odbyła dzisiaj posiedzenie, na którem między innemi poruszono sprawę podwyżki płac urzędników.

„Francya i Polska szańcami cywilizacyi"

Paryż. (PAT) Havas. **Na** zebraniu w **Sorbonie,** któremu przewodniczył generał Mangin, odbyła się prelekcya Noulensa o polityce wobec Polski. Przedewszystkiem prelegent naszkicował historyę trzech rozbiorów Polski, które miały miejsce w tym czasie, gdy Francya sama musiała sprostać zbyt licznym trudnościom, aby módz pospieszyć Polsce ze skuteczną pomocą. Dotknąwszy pokrótce wydarzeń ostatniej wielkiej wojny, oswobodzenia, **Noulens dał obraz Polski walczącej** ze szeregiem trudności i mającej zawsze Francyę przy swoim boku. Dzięki pomocy Francyi mogła Polska odzyskać nanowo zaszczytne miejsce wśród narodów świata, zaspakajając też swoje potrzeby. Zakończył Noulens swoją prelekcyę wśród gorących owacyj audytoryum, zalecając **coraz mocniejsze zacieśnienie przymierza pomiędzy obu krajami,** które mają wspólne interesy i **które we Francyi na zachodzie i w Polsce na wschodzie są szańcami pokoju i cywilizacyi.**

Polski delegat do komitetu pomocy dla Rosyi

Warszawa. (Tel. M.) Na konferencyę nowego komitetu pomocy Rosyi wyznaczoną na dzień 25 stycznia do Genui, pod przewodnictwem p. Adora, uda się delegat pol. Czerwonego Krzyża **p. Zieliński,** który wręczy p. Adorowi krzyż I. kl. pol. „Czerwonego Krzyża".

Zdemobilizowanie 7.000 oficerów

Warszawa. (AW) „Gazeta Warszawska" dowiaduje się, że **druga lista oficerów rezerwy ukaże się w dniu 1 lutego** i zawierać będzie nazwiska około 7 tysięcy oficerów wszystkich gatunków broni. Przeważna część tych oficerów została już stopniowo zwolnioną, tak, że **obecnie z liczby tej zdemobilizowanych będzie 1000.**

Czerezwyczajka — handlową delegacyą sowiecką.

Lwów. (Tel. wł.) W listopadzie ub. r. przybyła do Satanowa **sowiecka delegacya handlowa,** która oświadczyła gotowość rozpoczęcia zakupu i transportu towarów z Polski, za 30 mil. mk. Utworzono konsorcyum kupców, które zawarło umowę i na mocy tejże sprowadzono pierwszą partyę towarów za 8 mil., które miano wypłacić po nadejściu towarów.

Po przybyciu jednak transportu „handlowa delegacya" przemieniła się na czerezwyczajkę, która towary skonfiskowała, a kupców aresztowała.

Wykrycie afery szpiegowskiej

Aresztowanie szpiega niemieckiego i jego wspólnika.

Warszawa. (Tel. M.) Władze aresztowały w Tczewie szpiega niemieckiego **Fuchsa**, u którego podczas rewizyi znaleziono **Ordre de bataile armii polskiej** oraz ze **szczegółami rozlokowania wojsk** na terenie państwa polskiego.

Dochodzenia wykazały, iż **Fuchs otrzymał dokumenty te od kapt. Ferki** z oddziału wojsk. kontr. gospodarczej przy intendanturze okręgu korp. w Warszawie. Kpt. Ferkę aresztowano w Drohobyczu, gdzie przebywał na urlopie i przewieziono do więzienia w Warszawie.

Przed procesem świętojurskim

Lwów. (Te. wł.) W związku z kongresem świętojurskim aresztowano tutaj wypuszczonego kilka dni temu na wolność abs. gimnazyalnego **Grzegorza Rybaka, który rozpoczął ponowną agitacyę komunistyczną** i w tym celu wysłał z bibułą agitacyjną pewną pannę do Gdańska, którą tamże aresztowano. Wraz z Rybakiem aresztowano jego siostrę, oraz **inż. Piotrowicza,** uchodzącego za kupca.

Lwów. (Tel. wł.) W związku z procesem świętojurskim aresztowano niejakiego Aleksandra Pisklewicza Jaworskiego, **komunistycznego agitatora** na Wschodnią Małopolskę. W procesie stanie przed sądem 28 osób.

Rządy czerezwyczajki na Podolu

Lwów. (Tel. wł.) „Gazeta Wieczorna" donosi ze Skały, iż wedle zeznań przybyłych z Podola osób, zjechała tamże czerezwyczajka, która rozpoczęła śledztwo i sąd nad winowajcami i inspiratorami ostatniego ruchu powstańczego na Ukrainie w ubiegłym październiku. Cała ludność jest owiana duchem powstańczym i kontrrewolucyjnym.

Lwów. (Tel. wł.) Z Czortkowa donoszą do „Ridnego Kraju", iż **zginął w torturach czerezwyczajki** kamienieckiej głośny prof. historyi **Kłyszenko.** „Ridnyj Kraj" donosi także ze Śniatynia, iż w taki sam sposób poniosła śmierć Elżbieta Wiraz, kierowniczka wydziału oświatowego w Kamieńcu.

Rokowania o układ gwarancyjny w Londynie

Paryż. (AW) Wedle „Petit Parisien" odbędzie **się w Londynie konferencya w sprawie traktatu gwarancyjnego** między Francyą a Anglią w ciągu bieżącego tygodnia. **Rząd francuski wystosował już cztery przedłożenia.** Pierwsze z nich dotyczy traktatu gwarancyjnego, drugie dotyczy interwencyi koalicyi w sprawie Małej Azyi, w celu zakończenia wojny grecko-tureckiej. Trzecie dotyczy sprawy Algieru, czwarte natomiast przedłożenie zawiera propozycyę co do konferencyi genueńskiej.

Paryż. (AW) Wedle „Matin", żąda nowy gabinet francuski od rządu angielskiego, by **traktat gwarancyjny zawarto na lat 25, a nie na 10.** Ponadto by Anglia uznała **każde naruszenie** przez **Niemców obsadzonej przez sojuszników linii** za **akt nieprzyjacielski** i przez to samo casus foederis. Ponadto domaga się Francya unormowania sprawy pomocy militarnej Anglii w drodze konwencyi wojskowej.

Lloyd George zawsze przeciw Polsce

Londyn. (PAT) Havas. Francuskie ministeryum spraw zagranicznych nadesłało do Foreing Office trzy noty, dotyczące projektowanego układu gwarancyjnego, w sprawie angorskiej, w sprawie Tangeru i w sprawie polskiej. Jednocześnie **Anglia zawiadomiła rząd francuski,** że zgadza się **na przedłużenie terminu układu do lat 20, że jednak odmawia interwencyi wojskowej** w razie **zaatakowania granic polskich.**

Sowiety poddają się warunkom konferencyi w Genui

Rzym. (AW) Markiz **Della Toretta** oświadczył parlamentarnej Komisyi dla spraw zagranicznych, że Rosya sowiecka przyjęła we czwartek zaproszenie na konferencyę w Genui. Forma przyjęcia zaproszenia daje pewną podstawę do przypuszczeń, zdaniem Della Toretty, że **Rosya będzie gotową poddać się wszystkim warunkom postawionym jej przez konferencyę w Genui.**

Ameryka nie będzie rokować z Niemcami

Berlin. (AW) Z Waszyngtonu donoszą, że Hughes w odpowiedzi na podanie kupców nowojorskich w sprawie ich współpracy w zawieraniu nowego układu handlowego niemiecko-amerykańskiego oświadczył, że pierwotnie istotnie istniał zamiar prowadzenia rokowań w tym kierunku, później jednak **postanowiono sprawę tę odroczyć.** Ameryka w specyalnym traktacie z Niemcami zastrzegła sobie korzystanie z wszelkich praw wynikających z traktatu wersalskiego. Traktat ten broni w sposób dostateczny interesów Ameryki, wobec **czego specyalna umowa handlowa z Niemcami staje się zbyteczną.**

O przywrócenie międzynarodowego zaufania

Wielka mowa Lloyd George'a. — Znaczenie konferencyi w Genui.

(PAT). **Berlin,** 23 stycznia.

Biuro Wolffa donosi z Londynu: Lloyd George na konferencyi partyi narodowo-liberalnej w Westminsterze wygłosił wielką mowę oddawna oczekiwaną z naprężeniem. Lloyd George powiedział między innemi: Jakie jest położenie na świecie? W chwili obecnej mamy poza sobą wstrząsającą i pełną grozy wojnę. Jednakże świat znajduje się **w położeniu gorszem,** aniżeli kiedykolwiek. W naszym kraju mamy 2 miliony bezrobotnych. W Stanach Zjednoczonych **liczba ta jest jeszcze większą.** Dlaczego? Bo choć na świecie odczuwany jest brak naszych towarów, to jednak popyt na nie jest mały. Nie dlatego, by świat nie mógł wytwarzać bogactw, ale, że kredyt jest niemożliwy bez zaufania. Zagadnienie, wobec którego stoi cała Wielka Brytania i cały świat, może być streszczone w jednem zdaniu, mianowicie, że konieczne jest **przywrócenie międzynarodowego zaufania** (oklaski). Bez zaufania nie można nic zbudować, bez kredytu niema handlu, bez handlu niema pracy. Nasze ciężary staną się nie do zniesienia i bankructwo będzie nieuniknione, jeżeli nie będzie odpowiedniej **akcyi międzynarodowej.** Moi przyjaciele zapytują mnie, dlaczego poświęcam tyle czasu sprawom międzynarodowym, a nie sprawom polityki wewnętrznej. Odpowiadam na to: Dopóki nie będzie przywrócony pokój na świecie, będziemy najbardziej poszkodowanymi na świecie (oklaski). Chcemy na naszym sztandarze umieścić napis: „pokój ludziom dobrej woli".

W krajach europejskich mamy do czynienia ze starymi przesądami, istnieje stara nienawiść, stara rywalizacya, stare spory, nieufność i niedowierzanie. Jeżeli się zaczniemy zajmować szczegółowo zagadnieniem europejskiem, wówczas poznamy, że wymaga ono dużego nakładu cierpliwości i pracy. Mężowie, którzy sądzą, że Europę da się uzdrowić w przeciągu dwóch lub trzech lat, albo są źle poinformowani o faktycznym stanie rzeczy, albo wprowadzają publiczność w błąd. Wypadki we Francyi wykazały, jak ostrożnie należy postępować wobec panującej nieufności. Jest do tego tylko jedna właściwa droga, mianowicie droga, dążąca do tego, by **narody kierowały się rozumem,** a nie czem innem. A ten cel da się osiągnąć jedynie ciągłymi konferencyami i dyskusyami.

Gdyby w lipcu 1914 odbyła się konferencya, to w sierpniu tegoż roku nie byłoby doszło do katastrofy. Każda konferencya jest szczeblem drabiny, wiodącej do pokoju (oklaski). Są ludzie, którzy oświadczają, że konferencye są niepotrzebne, że dość już konferencyj i dyskusyj, że nie mają one racyi. Należy się im otwarcie przeciwstawić. Mam silną wiarę, że ostatecznie przewagę weźmie rozum ludzi. Mężowie, którzy nienawidzą konferencyj, są mężami, którzy niechętnie patrzą rzeczywistości w oczy.

W Genui ma się odbyć obecnie konferencya, która z wielu względów będzie **największą międzynarodową konferencyą,** jaka się kiedykolwiek odbyła. Pewnego dnia możemy usłyszeć, że **Rosya się zbroi, aby zaatakować Polskę,** że **Polska organizuje powstanie na Ukrainie,** że Rosya atakuje Rumunię, albo też, że Finlandya chce zaatakować Rosyę, że państwo wchodzące dawniej w skład monarchii habsburskiej chce zaatakować swojego sąsiada. Otóż my właśnie chcemy doprowadzić do tego owe kraje, aby spojrzały sobie w oczy, a zobaczymy, czy istnieje możność doprowadzenia do porozumienia. Przeciwnicy konferencyi mówią: prawie 26 narodów, 1000 rzeczoznawców finansowych, gospodarczych. Czy to konieczne? Otóż jest to zawsze tańsze, niż konferencya rzeczoznawców wojskowych. Właśnie ukończyliśmy taką konferencyę między narodami. Trwała ona 4 i pół roku, straszliwe 4 i pół roku. W konferencyi tej wzięło udział 30 milionów ludzi; w miejscu, gdzie się ona odbywała, pozostało na placu 10 milionów trupów ludzi młodych, drugie 10 milionów odniosło rany, a wydatki tej konferencyi wynosiły 50 miliardów funtów szterlingów. Obecnie narody powinny odbyć **inną konferencyę** (oklaski).

Stinnes buduje port w Petersburgu

Wiedeń (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Berlina pod datą 23 bm.: W mowie wygłoszonej przez prezydenta Reichstagu Loebego na zgromadzeniu robotników technicznych, mówca ostrzegał robotników przed przykładem Rosyi sowieckiej i jej polityką gospodarczą, która doznała zupełnego fiaska. Następnie zakomunikował, że **Lenin zaprosił Rathenaua do Moskwy.** Delegat sowiecki **Krasin zaproponował Stinnesowi, by wybudował port w Petersburgu.** Kto zna stosunki ten wie, że podróż Stinnesa do Londynu była właściwie podróżą do Moskwy.

Konferencya państw bałtyckich

Helsingfors. (PAT). W związku z mającą się odbyć w maju konferencyą z udziałem Finlandyi, **Polski** i państw bałtyckich w sprawach ekonomicznych, rząd fiński mianował komisyę dla przygotowania materyału na tę konferencyę.

—oOo—

Na jakich podstawach organizujemy państwo?

Centralizacya władzy ustawodawczej, decentralizacya władzy wykonawczej. Samorząd, jego zasady i rozmiary. — Stosunki administracyjne na kresach. — Zagadnienie Małopolski wschodniej. — Pełnia praw dla ludności ruskiej.

Oświadczenia ministra spraw wewnętrznych.

Kraków, 24 stycznia.

Wczoraj wieczorem odbył bawiący w Krakowie minister spraw wewnętrznych, p. Downarowicz, konferencyę z redaktorami pism krakowskich, na której poruszono szereg doniosłych problemów, dotyczących naszej polityki wewnętrznej, a w szczególności spraw administracyjno organizacyjnych.

Wyjaśnienia, udzielone przez p. ministra, są nader cenne i interesujące szeroki ogół.

Poniżej notujemy w streszczeniu najważniejsze momenty wczorajszej konferencyi i oświadczeń p. Downarowicza:

— Jakie sprawy sprowadzają obecnie p. ministra do Krakowa?

— Odbywające się zjazdy wojewodów nie pozwalają na dokładne omówienie potrzeb każdego województwa z osobna. Tymczasem takie odrębne potrzeby i zagadnienia istnieją. Wypływa to chociażby z faktu różnicy przynależności państwowej poszczególnych obszarów za czasów niewoli. W Małopolsce n. p. obowiązują dotąd odmienne ustawy, niż w innych dzielnicach, inaczej pod wielu względami ukształtowana jest jej organizacya administracyjna. Zwłaszcza widoczne to jest w **dziedzinie samorządu**. Mój obecny pobyt w Krakowie ma właśnie na celu dokładniejsze zapoznanie się i omówienie tych odrębnych spraw i potrzeb Małopolski zachodniej.

W ciągu narad, jakie z odpowiednimi czynnikiami toczyć będę, poruszone zostaną między innemi: 1) Sprawa **rad miejskich**, funkcyonujących tu na podstawie starych ordynacyi wyborczych i mających zakres działania, przyznany im przez dawne ustawy. (Dla m. Krakowa szczególnie interesującą jest kwestya jego własnego statutu i ordynacya wyborcza do rady miasta). 2) Sprawa działających tu jeszcze ciągle **rad powiatowych** i wogóle cały problem samorządowy na terenie województwa.

Ordynacya miejska wchodzi już zresztą pod obrady Sejmu; do marca gotowe też będą wszystkie projekty ustaw samorządów (z wyjątkiem finansowych). Uważam tedy **za najlepsze wyjście, aby przecierpieć jeszcze przez** jakiś **czas dzisiejsze stosunki** i uregulować problemy organizacyjno-samorządowe jednocześnie z całem państwem, **na nowych podstawach**.

— Skoro już mowa o **samorządzie**, — jakież stanowisko zajmuje p. minister wobec tego dla Rzeczypospolitej tak doniosłego zagadnienia?

— Mówiąc o samorządzie w Polsce, trzeba mieć przedewszystkiem na uwadze pewne **momenty psychologiczne**. Samorządy istniały na obecnym terenie państwa polskiego tylko w b. dzielnicy austryackiej; poza tem może być jeszcze mowa o ziemstwach, istniejących w dawnem państwie rosyjskiem (nie w Królestwie). Tak jeden, jak i drugi samorząd był formą obrony społeczeństwa przed rządem. W Małopolsce emancypowało się w ten sposób społeczeństwo z pod przemożnego nacisku zaborców, w Rosyi była to emancypacya z pod opieki autokratycznej cara i jego biurokratów.

Stąd panuje obecnie w społeczeństwie naszem pewne nieporozumienie. Mimo zmienionych warunków traktuje się u nas często w dalszym ciągu samorząd jako ową „obronę przed rządem". Tak rozumieją często swą rolę i same ciała samorządowe. W rzeczywistości ma być jednakże samorząd czynnikiem, uzupełniającym administracyę państwową, wciągnięciem społeczeństwa do bezpośredniej **współpracy** z rządem.

Pod względem ustawowym panuje u nas w dziedzinie samorządu pewien chaos. Oto n. p. w Sejmie opracowuje komisya administracyjna ustawę **gminną**, która jest już prawie gotowa, podczas gdy ustawa o **samorządzie wojewódzkim** znajduje się w **komisyi konstytucyjnej**. Tak więc mogłoby dojść do tego, że na jednym terenie działałyby dwie organizacye, genetycznie równorzędne, bo opierające swój byt na autorytecie powszechnego głosowania, a nie pozostające ze sobą w żadnym określonym związku. Jeżeli jeszcze odrębnie potraktowano samorząd powiatowy, to takich organizacyi mielibyśmy aż trzy.

Rzecz jasna, że logicznem rozwiązaniem kwestyi jest **jeden wojewódzki samorząd**, budowany od dołu, lub od góry. Ja sam — oświadczył minister, — jestem za budową od dołu, t. j. od gminy. **Autorytet powszechnego głosowania powinny mieć gmina, — a potem już Sejm i Senat.** Samorząd powiatowy i wojewódzki winny być już tylko **nadbudową samorządu gminnego.**

Jeśli idzie o ogólną zasadę organizacyjną, — mówił dalej min. — to jestem zwolennikiem **centralizacyi w zakresie ustawodawczym, a decentralizacyi w zakresie władzy wykonawczej.** Istnieje wprawdzie istotna konieczność pewnych odchyleń ustawodawczych w różnych dzielnicach, ale to da się załatwić w ten sposób, że Sejm uchwalać będzie dla całego państwa tylko **ustawy ramowe**, które zostaną uzupełniane dla każdego terytoryum wedle jego struktury i potrzeb. Konstytucya Rzeczypospolitej mówi zresztą z naciskiem tylko o decentralizacyi władzy wykonawczej; w zakresie ustawodawczym zaznacza to tylko bardzo słabo (§ 3).

Wychodząc z tego założenia, zachowuję się krytycznie wobec projektu o samorządzie wojewódzkim, wypracowanego przez posła Buzka, który decentralizacyę w dziedzinie ustawodawczej pojmuje zbyt szeroko.

— Gdzie ma spoczywać punkt ciężkości **państwowej władzy wykonawczej?**

— Mojem zdaniem, — mówił p. minister, — **w powiecie. Województwo** powinno być tylko **drugą nadzorczą instancyą**. Co do **samorządu**, to jego podstawą jest wprawdzie gmina, ale w zakresie **atrybucyi** (wykonawczych) punktem ciężkości niech będzie znowuż **powiat**. Samorząd wojewódzki winien spełniać tylko rolę **uzgadniającą.**

I jeszcze jedno. Wojewodowie wzgl. starostowie powinni być na swym terenie przedstawicielami całości rządu. Pod względem politycznym winni oni nadawać kierunek decydujący działalności przedstawicieli innych władz, które nie podlegają im organizacyjnie (władze szkolne, skarbowe). Konstytucya domaga się takiej jednolitości, przyjmując jednostkową odpowiedzialność za administracyę danego terytoryum.

— Jakież są poglądy pana ministra na administracyę naszą na kresach wschodnich?

— Kresom winniśmy **poświęcić szczególną uwagę**, gdyż one są istotną podporą państwa, a zarazem terenami najbardziej eksponowanymi. **Poślijmy tam najlepszych ludzi, uprawiajmy wobec kresów politykę inwestycyjną.**

— Czy odbędą się tam wybory do Sejmu, które w myśl uchwał sejmowych trzebaby przeprowadzić?

— Zależy to od dwu rzeczy: 1-o) Kiedy rozwiąże się Sejm ustawodawczy (bo jeśli szybko, to szkoda przeprowadzać wybory). 2-o) **Jak się dalej rozwinie sprawa wileńska.**

— Czy w **sprawie ziemi wileńskiej, a właściwie jej autonomii** przygotowuje ministerstwo jakieś projekty?

— **Tak jest;** wejdą one w przyszłym tygodniu pod obrady komitetu politycznego rady ministrów.

— A czy przygotowywane są projekty **reorganizacyi stosunków administracyjnych w Małopolsce Wschodniej?**

— Owszem, projektów tych jest kilka. Wejdą one także na komitet polityczny rady ministrów i to w najbliższym czasie. Co do tendencyi rządu wobec **ludności ruskiej** w Małopolsce Wschodniej, chcę zaznaczyć, że rząd będzie się starał, aby jak najprędzej nastąpiła **pacyfikacya stosunków narodowościowych. Ludność ruska powinna się pod rządami polskimi czuć dobrze, a w każdym razie nie gorzej, jak za rządów austryackich.** Dyrektywy, jakie wojewodowie tamtejsi otrzymują, zaznaczają wyraźnie ten kierunek rządu; należy też sądzić, że władze miejscowe unikać będą wszystkiego, coby mogło podrażnienie spowodować.

* * *

Na konferencyi poruszono jeszcze szereg potrzeb pracy, przyczem p. minister podkreślił kilkakrotnie, że miarodajne czynniki z dużem uznaniem i żywem zadowoleniem widzą **państwowy charakter prasy krakowskiej.**

Ci, co odchodzą i ci co zostają...

Optanci na rzecz Niemiec w b. zaborze pruskim. — Jest ich niewielu. — Konieczna czujność. — Plany i zamysły hakatystów.

Kraków, 24 stycznia.

W dn. 10 b. m. upłynął termin opcyi, czyli wyboru przynależności państwowej dla poddanych niemieckich, mieszkających obecnie w Polsce. Opcya ta nie wydała dla Rzeszy niemieckiej zbyt świetnych wyników. Obywatelstwo niemieckie na terenie byłego zaboru pruskiego w ostatnich 4 tygodniach wybrało osób 25.000, z nich ma zamiar pozostać w Polsce jako obywatele niemieccy 12.000 osób. **Ogółem** zatem **optowało** dotychczas w byłym zaborze pruskim **51.000 Niemców, z nich zaś wyprowadziło się już do Niemiec 31.000.** Jest to cyfra wcale nie wysoka, wskazująca na to, że skargi Niemców, mające na celu przedstawienie światu rzekomego ucisku ze strony Polski, są fałszywe. O ile jednak cyfry te, protestujące fałsze niemieckie, pod tym względem są dodatnie, o tyle niepocieszające są na wewnątrz, gdyż wielka liczba pozostających u nas na stałe Niemców zmusza do czujności.

Ciekawe i charakterystyczne są wywody prasy niemieckiej w Rzeszy na temat opcyi. Czynione przed tem, zanim wyniki liczbowe opcyi stały się wiadome, przewidują one, że „setki tysięcy" Niemców wybierze obywatelstwo niemieckie, a porzuci polskie. Jednocześnie zaś po swojemu „zabezpiecza" przyszłość tym Niemcom, którzy w Polsce zostaną.

„Deutsche Rundschau" twierdzi, że w Wielkopolsce i na Pomorzu przypuszczalnie setki tysiące optowały za Niemcami. **O pozostających mówi, że są „Polakami z wszystkiemi prawami mniejszości".** Nawołuje jednak do poparcia „Deutschtumsbundu" jako jedynej organizacyi obronnej. O optantach powiada, że nie należy się obawiać w zbyt wielkiej mierze stosowania do nich prawa wydalenia i wskazuje na setki tysięcy obywateli polskich, żyjących w Niemczech. **„Z dniem 10 stycznia** — powiada „D. Rundschau" — **rozpoczyna się nowa epoka** tak dla **Polski, jak dla Niemczyzny na Wschodzie** — od której należy się spodziewać, że przyszłość pokaże, iż przyjęcie do ciała państwowego Polski było korzyścią dla kultury kraju i że państwo polskie od początku pokazało się zdolne do zadania, polegającego na sprawiedliwem traktowaniu **cennej** mniejszości narodowej dla własnej korzyści." — No, no, z tą cennością to rzecz trochę wątpliwa. „Deutsche Nachrichten" zaś oświadczają dość twardo, że „odchodzącym" Niemcom pozostali w kraju ściskają ręce, ale płakać za nimi nie będą...

Jak się wybiera nowego papieża?

Kraków, 24 styczna.

Za 8 dni — jak doniosły depesze — ma się zebrać conclave t. z. zebranie kardynałów, mających dokonać wyboru Papieża.

W czasie dziewiętnastu wieków Kościoła Katolickiego rozliczne były sposoby wyborów. W pierwszych czasach chrześcijaństwa wybierali Ojca Świętego biskupi sąsiadujących z Rzymem dyecezyi wraz z ludem. Papież Mikołaj II. zastrzegł w r. 1050 prawo wyboru tylko dla kardynałów. Obecnie dokonuje się conclave na podstawie Kodeksu Prawa Kanonicznego ogłoszonego już za zmarłego papieża.

Conclave odbywało się przedtem w Lateranie, ale od czasu Piusa IX odbywa się w Watykanie.

Przepisy kanoniczne nie przewidują terminu, w którym ma być dokonany wybór. Kiedy po śmierci Klemensa IV. w r. 1260 odbywało się conclave w Viterbo, trwały narady tak długo, że w końcu mieszkańcy miasta zbuntowali się i oświadczyli, że będą zamurowanym conclavistom dostarczać tylko chleb i wodę. Groźba ta poskutkowała i wyboru dokonano bardzo szybko. Środek ten okazał się tak dobry, że konstytucya papieska z r. 1294 przepisuje kardynałom conclavistom po pewnym określonym terminie jako wikt tylko chleb i wino.

ZAMUROWANI.

Po poczynieniu przedwstępnych przygotowań do conclave wybiera się część Watykanu, w której mają się odbyć wybory. Ponieważ prawo kanoniczne wymaga, aby kardynałowie-elektorzy byli w czasie trwania conclave odseparowani od wszelkich wpływów świata zewnętrznego, zamurowuje się w chwili rozpoczęcia wyborów wszystkie drzwi prowadzące do tych sal z wyjątkiem jednych, do których klucze posiada kardynał kamerling i książę Chigi, piastujący w swym rodzie dziedzicznie tytuł „marszałka kościoła i stróża conclave".

Każdy kardynał, których liczba, jak wiadomo, nie może przekraczać 70, może mieć przy sobie w czasie conclave kapelana i służącego. Oprócz tego znajdują się w zamurowanej części Watykanu lekarze, farmaceuci itd.

Kardynał kamerling przyjmuje od straży, kapelanów i świeckich conclavistów przysięgę uroczystą, zobowiązującą do milczenia. Kardynałowie wybierają losami numery swoich cel. Kardynał kamerling i książę Chigi zamykają drzwi niezamurowane, których strzeże silna warta.

CONCLAVE.

Conclave rozpocząć się może w 10 dni po śmierci papieża.

Następnego dnia odbywa się w kaplicy paulińskiej uroczysta msza do Ducha Świętego. Popołudniu tegoż dnia zgromadzają się kardynałowie dla odśpiewania „Veni Creator", poczem ks. Chigi stwierdza rozpoczęcie conclave.

Drugiego dnia rano trzykrotne uderzenie w dzwon. Wszyscy kardynałowie przyjmują Świętą Komunię, poczem około 11 rozpoczynają się wybory.

Głosowanie odbywa się w sposób bardzo uroczysty. Kardynałowie zgromadzają się w sali, w której mają odbyć się wybory. Stoi tam tyle tronów okrytych baldachimami, wielu jest elektorów, na znak, że władza kościelna znajduje się w rękach gremium kardynalskiego. Każdy kardynał otrzymuje kartkę, na której wypisuje swoje nazwisko i nazwisko kardynała, za którym głosuje.

Do wyboru niezbędna jest większość dwóch trzecich głosów.

LA SFUMATA.

Po oddaniu kartek wyborczych następuje pod kierownictwem obranego sekretarza skrutynium. Jeżeli żaden kandydat nie otrzymał większości przepisanej, następuje t. zw. accesio, to znaczy drugie głosowanie, w którem biorą udział ci, którzy oddali głos na takich kandydatów, którym przypadło zaledwie po parę głosów. Jeżeli i to zawiedzie, wybory na ten dzień się kończą i następuje ceremonia palenia kartek wyborczych. Za ołtarzem ustawiony jest piecyk z kominem wychodzącym na dach kaplicy Sykstyńskiej. W razie niedojścia do skutku wyborów spala się kartki wyborcze wraz z wilgotną słomą. Gęste kłęby dymu wychodzą przez komin na plac, gdzie oczekują tysiączne tłumy. La sfumata oznajmia ludziom, że wybory nie udały się.

HABEMUS PAPAM.

Dalsze głosowanie odbywa się dnia następnego, względnie aż do czasu uskutecznienia wyborów.

Jeżeli jeden z kardynałów otrzymał przepisane dwie trzecie głosów, przystępuje doń kardynał dziekan i zapytuje czy przyjmuje wybór. Po potwierdzającej odpowiedzi wybrany obiera sobie imię. Wtedy opadają baldachimy nad tronami wszystkich kardynałów i pozostaje tylko baldachim nad tronem obranego.

Nowo obrany papież udaje się do kaplicy i tam ubierają go w ubiór papieski, to znaczy białą sutannę, czerwony płaszczyk, czerwone sandały i białą piuskę (okrycie głowy).

Kardynał kamerling nakłada na ręce papieża pierścień rybaka.

Tymczasem na placu przed kaplicą Sykstyńską oczekują tłumy. La sfumata nie okazuje się. Chwile oczekiwania i napięcia.

Wreszcie w czeluści okien bazyliki ukazuje się najpierw krzyż, a później kardynał dyakon. Słychać „prezentuj broń" wojska otaczającego szpalerem plac.

Wśród niezmiernej ciszy odzywa się głos kardynała: „Oznajmiam wam radosną nowinę. Jego Eminencya kardynał (następuje nazwisko) został wybrany Ojcem Świętym i przybrał imię...

Głos dzwonów. — Habemus papam!

Walka o ordery w Polsce.

Czy ordery są potrzebne. — Ich rozdział. — Sprawa dekoracyi noworocznych. — O uznanie cichych zasług.

Kraków, 24 stycznia.

Sam fakt ustanowienia orderów w Rzeczypospolitej Polskiej, a jeszcze bardziej sposób ich rozdziału — wywołał w społeczeństwie naszem żywą dyskusyę i znaczną różnicę zdań.

Ostatnio na łamach „Tygodnia Polskiego" omawia znana posłanka sejmowa p. Kosmowska („Wyzwolenie") dekoracye noworoczne orderem „Polonia Restituta", atakując ostro miarodajne czynniki.

Pisze ona między innemi:

„Nowa Polska wyrosła z łez, krwi i cierpienia poprzednich pozbawionych już wolności pokoleń, z gotowości do poświęceń ich najlepszych jednostek, z całego szeregu **gorących i bezinteresownych a bezimiennych czynów.**

Jeżeli jest jakiś tajemniczy związek pomiędzy naszą współczesnością a zasuniętym w cień śmierci światem zagrobowym, **z jakiemż bolesnem zdumieniem patrzeć muszą duchy szlachetnych męczenników wolności** na swoich potomnych, tak uroczyście za „cnotę obywatelską" wynagradzanych. Oni, co częstokroć **nie mieli nawet szmata ziemi rodzinnej na sen wieczny** i kości swe roznosili po wszystkich wygnańczych szlakach świata. Oni, co gorącą swoją wiarę nieśli jak płomień w coraz bardziej martwiejące społeczeństwo i **spalali się w jego ogniu niedocenieni, zapomniani.** Nie stałoby orderów, gdybyśmy chcieli wynagradzać ich zasługi, a zresztą, napewno by je odrzucili, ze spokojną wzgardą. Oni dążyli do czegoś więcej. Nietylko do pamięci w sercach, ale do podniesienia i rozpłomienienia tych serc, do ukazania coraz więcej kurczącym się i zamierającym duszom ideału obywatela. **Dziś ogarnęła nas jakaś gorączka głośnego, publicznego wywoływania każdej rzeczywistej czy mniemanej zasługi** i natychmiastowego jej wynagradzania, a czynimy to z uwzględnieniem narzuconej nam przez bezkrytyczną opinię aktualności.

„I utworzył się szczególny trybunał. Dzieli on zasłużonych, według jego mniemania, obywateli **na cztery klasy** i umieszcza dowolnie w nich ich nazwiska. Coś zupełnie jak dzienniczek nauczyciela szkoły średniej, czy nawet początkowej, w którym stawiało się niegdyś stopnie uczniom, i to nawet nie całe cyfry, tylko jeszcze z ułamkiem. Dziś na szczęście, nowoczesna „pedagogia" odrzuca tego rodzaju ukwalifikowanie.

„I wypadają z tego takie zabawne wyniki, że **pierwszorzędni pisarze,** którzy w czasach najcięższych budowali Polskę w duszach jej obywateli, co jest pono najważniejszem, **dostali się do klasy czwartej**, ostatniej, a poprzednie zapełnione są nazwiskami osób, których „zasługa", choćby nią było **podpisanie tylko** najmniejszego układu, uznana jest za czyn wiekopomny. Następne pokolenia jednak albo szybko o nim zapomną, albo go wprost za niedogodny i za niedociągnięty uznają.

„I jeszcze jedno: Ani ministerya, ani urzędy o formach z konieczności zmechanizowanych, ani nawet profesorowie, oddzieleni chińskim murem nauki od źródeł życia, nie są zdolni, z natury rzeczy, ocenić rzeczywistej, nie sztucznie zareklamowanej zasługi. Trzeba na to umieć zejść w głąb ludzkich istnień, poznać rzeczywistą treść życia społecznego, odczuć i zrozumieć te dążenia obywatelskie, które wydzierają się żywiołowo z dusz jednostek, działających w warunkach najtrudniejszych, najbardziej ścieśnionych. Nagrodzono obywatelskiem odznaczeniem dwie kobiety, stojące na wysokich stanowiskach społecznych. Oddały one swoje majątki, a może część ich tylko, na cele wysokie, co więcej, dodały do nich swój osobisty trud i pracę. Kobiety polskie mogłyby być dumne, że wydały z pośród siebie tak dostojne jednostki, gdyby... gdyby obok tych nagrodzonych **stanął jeszcze cały zastęp ubogich działaczek i nauczycielek,** odkradających sobie godziny odpoczynkowe od ciężkiej, zawodowej pracy, na działalność społeczną i oświatową. Przypomnijmy sobie, wszakże to nie tak dawno, jakie 20 lat temu, jak działał w Warszawie t. zw. **uniwersytet latający.** Pod tą nazwą kryło się elementarne nauczanie dzieci z proletaryatu, które przy znanym szkolnym systemie rosyjskim dziczały w zupełnej ciemnocie. Odbywało się to w najdalszych krańcach miasta, w zaułkach, aby się przed czujnem okiem policyi uchronić, a jednak wkraczała ona, zamykała nauczycielki w więzieniu lub na Sybir wysyłała, tak, że utworzył się wskutek tego szczególny typ ubezpieczenia społecznego. Zbierano fundusz na pomoc dla rodzin nauczycielek, które one najczęściej z pracy swojej utrzymywały, w razie gdy żywicielki zostaną uwięzione lub zesłane. Może już większość tych cichych ofiarniczek położyła się do grobu. Takie życie wyczerpuje prędko. A jednak może znalazłyby się wśród dawnych działaczów oświatowych jednostki jeszcze żyjące, których zwątlałą od ciągłego nauczania **pierś należałoby ozdobić krzyżem „Polonia restituta".**

„Wszakże na szeroką miarę zakrojone obchody, złączone z pogrzebaniem zwłok nieznanego żołnierza, jakich nam dają przykład społeczeństwa Francyi i Ameryki, — kończy p. Kosmowska, — świadczą, jak wielką cenę przywiązywać należy do cichych usług, jak dalece przyczyniają się one do ogólnego postępu cywilizacyi."

Głos p. Kosmowskiej nie jest — jak wspomniano, — odosobnionym. Podobnych enuncyacyi słychać w ostatnich czasach wiele.

Trudno zgodzić się z wszystkimi ich motywami. Tak n. p. nieuzasadniony jest argument p. Kosmowskiej, że dziś „wynagradza się **zewnętrznie**" każdą zasługę podczas gdy bojownicy o wolność Polski nie mieli nawet piędzi ziemi na grób w Ojczyźnie. Rzecz przecież jasna, — stosunki zmieniły się, naród (wówczas niewolny) ma dziś możność wynagradzania zasług i dania zewnętrznego wyrazu swemu uznaniu.

Jeśli natomiast idzie **o dobór ludzi** odznaczonych, o większe uwzględnienie **cichych** zasług, — to istotnie głosy „orderowej" opozycyi — są aż nadto uzasadnione.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Wtorek 24 Stycznia

T moteusza bisk.
Wschód słońca: 8 46
Zachód słońca: 5 39
Długość dnia: 8 48

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Czysty interes".
Środa: „Czysty interes".

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Wtorek: „Carmen".
Środa: „Kakaowy strvjaszek" (Premiera).

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Cudak".
Środa: „Cudak".

OPERETKA NOWOŚCI

Wtorek: „Księżniczka foxtrota".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC SW. DUCHA).

Wtorek, prof. dr Józef Flach: „Prawdziwa twarz i maska Moliera" (W trzechsetlecie Moliera).

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B 39.

Środa, ks. prof. Hortyński: „Wspomnienia osobiste o pierwszych latach szkolnych Wyspiańskiego".

—o—

Minister Downarowicz w Krakowie.

(t) Jak zapowiedziano bawi od wczoraj minister spraw wewnętrznych p. Downarowicz w Krakowie Z powodu spóźnienia pociągu przybył p. minister zamiast o godzinie 9 rano, dopiero o godzinie 1).

Na dworcu kolejowym powitali ministra wojewoda krakowski dr Gałecki z gronem urzędników województwa, prezydent m. Krakowa Federowicz z członkami prezydyum miasta, inspektor armii gen. Szeptycki z generalicyą oraz przedstawiciele wszystkich władz rządowych i autonomicznych w Krakowie.

Z dworca udał się p. minister w towarzystwie wojewody dra Gałeckiego do gmachu województwa. Tu po krótkim wypoczynku, przywitał ministra w salonach recepcyjnych w serdecznych słowach wojewoda dr Gałecki w otoczeniu urzędników, dziękując za przybycie do Krakowa i prosząc o dalszą opiekę nad województwem i jego funkcyonaryuszami.

W odpowiedzi p. min. Downarowicz podniósł, że Małopolska posiada i dała państwu wiele cennych i doświadczonych sił urzędniczych oraz zapewnił o jaknajżyczliwszej opiece nad urzędnikami.

Następnie p. minister udzielił posłuchań, na które zjawili się: prezydent m. Federowicz, dowódca okręgu korpuśnego gen. Osiński, prezes dyrekcyi kolejowej inż. Prachtel oraz pp. Jędrzejowicz, Chyliński i marszałek Skrzyński.

O godzinie 2 popołudniu p. minister wziął udział w śniadaniu, jakie wydał na jego cześć w salach Starego Teatru prezydent miasta. W przyjęciu uczestniczyli reprezentanci wszystkich władz miejscowych. O godzinie 6 wieczorem p. minister Downarowicz przyjął w salonie recepcyjnym województwa krak. reprezentantów prasy krakowskiej. Sprawozdanie z tej konferencyi podajemy na innem miejscu.

Dzisiaj p. minister udzielał będzie dalszych posłuchań w gmachu województwa o godzinie 11 rano. We środę rano p. Downarowicz wyjeżdża w towarzystwie wojewody dra Gałeckiego do Tarnowa, skąd wieczorem wróci i weźmie udział w przyjęciu jakie wydaje na jego cześć wojewoda krakowski.

Z p. ministrem przybyli do Krakowa sekretarz osobisty ministra p. Nożyński, radca minist. Górski, naczelnik departamentu samorządu miast p. dr Sikorski i szef policyi państwowej p. Hoszowski.

—ooo—

Kraków wobec zgonu Papieża

(t) Z powodu zgonu papieża Benedykta XV, dzwoniono z wieżyc wszystkich kościołów krakowskich przedpołudniem i o godzinie 5 popołudniu. Ponad dźwięki wszystkich dzwonów unosiło się potężne echo Zygmunta z Wawelu.

W gmachu województwa i z niektórych budynków klasztorych zwisają czarne chorągwie.

• • •

WOLNY DZIEŃ OD NAUKI SZKOLNEJ.

W dniu pogrzebu papieża odbędą się we wszystkich kościołach nabożeństwa żałobne. Jak się dowiadujemy w dzień pogrzebu papieża tj. 30 go bm. młodzież szkolna będzie wolną od nauki. W dniu tym młodzież szkolna weźmie udział w nabożeństwach. Również w dniu tym odbędzie się żałobne nabożeństwo, w którem weźmie udział cała kapituła katedralna krakowska wobec zgromadzonych przedstawicieli władz rządowych i cywilnych.

—ooo—

15 lat pod grozą zemsty bandyty.

Krakowski „przemysłowiec" — herszt szajki morderczej — komisarzem bolszewickim i oficerem ukraińskim.

W miesiącu styczniu 1921 r. został w Krakowie aresztowany właściciel garażu automobilowego rzekomy Mikołaj Lukatti pod zarzutem namawiania innych do zbrodni kradzieży i oszustwa.

Dowiedziawszy się o tem aresztowaniu właściciel rozległych dóbr Bębnówka na Podolu, Jan Narkiewicz Jodko, zgłosił się u dyr. policyi lwowskiej Reinlaendera i zeznał co następuje:

„W r. 1905 przebywałem w dobrach swoich Bębnówka. Wówczas całą okolicę terroryzował swoimi bezczelnymi i krwawymi napadami bandyckimi 15-letni herszt bandy Gregory (Hryń) Lipikarz (ukrywający się czasami pod pseudonimem Lukati Mikołaj). Bandyta ten odznaczał się piekielnem wprost okrucieństwem. Dnia pewnego napadł on i na mój dwór z całą bandą uzbrojoną w karabiny i rewolwery i zrabował z niego wszystkie kosztowności i cenne przedmioty. Żandarmerya rosyjska wyśledziła go i oddała w ręce sądu. Skazany na ciężkie roboty, wysłany został na Sybir.

Wrócił jednak wkrótce i pierwszym jego krokiem było wykonanie zemsty. Rozpoczął szereg niesłychanych zbrodni. Spalił dwór w Bębnówce wraz z parunastu budynkami gospodarskimi, stajniami i inwentarzem. W krótkim czasie Lipikarz spalił na 18 folwarkach wszystkie domy, zabudowania, stajnie i inwentarz. — Wkrótce potem zamordował paru żydów. Został jednak przychwycony i zesłany na Sybir. Wrócił jednak stamtąd z powrotem i rozpoczął nowy cykl napadów bandyckich. Wreszcie udało mi się go przez moich ludzi przychwycić i oddać w ręce władz okupacyjnych austr.

Został przez sąd polowy skazany na śmierć, lecz tuż przed wykonaniem wyroku wyłamał kraty i zbiegł.

Nadeszła rewolucya. Lipikarz dnia pewnego pojawił się w moim dworze i oświadczył mi, że obecnie nie chce mi nic złego zrobić. Przyszedł mnie tylko ostrzedz, że grozi mi niebezpieczeństwo, od którego chce mnie ochronić. Lecz w oczach tego łotra widziałem jego mściwe błyski. Wiedziałem co mi grozi. To też w nocy spakowawszy co miałem cenniejszego, uciekłem do Płoskirowa. W tym czasie zbliżać się począł w nasze strony, idący z frontu krwawy i dziki pułk finlandzki, który ślady swego pochodu znaczył tysięcznymi pożarami, mordami i rabunkami. Na całej przestrzeni puścił pułk finlandzki z dymem wszystkie dwory. I nagle dnia pewnego zgłosił się u mnie znów Lipikarz i oświadczył mi, bym mu dał kartkę do mego brata w Bębnowcu (którego zostawiłem z uzbrojonymi oficyalistami dla obrony dworu), a on pomoże mu w walce z bandytami i pułkiem finlandzkim. Nie miałem nic do stracenia. Dałem żądaną kartkę. Wówczas Lipikarz poleciał z całą bandą do Bębnowca. I faktycznie przez pewien czas bił się pod dworem z pułkiem finlandzkim. Lecz równocześnie zrabował wszystko, co było cennego, złoto, srebro, broń, sprzęty i wywoził za obręb dworu. Gdy wszystko zrabował, wysłał do oblegających swego człowieka z oświadczeniem: „Teraz możecie już wejść, przyjdźcie i rabujcie, i nie zostawcie tu kamienia na kamieniu". Wkrótce potem dwór doszczętnie zniszczono.

Tymczasem krwawy Lipikarz przybył do Płoskirowa i tu został mianowany komisarzem bolszewickim. Wiedząc o tem, że może i mojej rodzinie grozi śmierć z rąk tego zbira, przekupiłem olbrzymią kwotą pewnego szofera bolszewickiego i po zabraniu przez niego auta wraz z żoną po całym szeregu napadów, strzelania i niebezpieczeństw zdołaliśmy przybyć do Husiatyna.

Tymczasem Lipikarz zaczął hulać w Płoskirowie. Rozbił kasę bolszewicką. Aresztowany i skazany na śmierć zdołał znów umknąć i przedostał się wraz z swą bandą do Galicyi wsch. Tu Ukraińcy zrobili go dowódcą większego oddziału. Lipikarz począł znów cały szereg wystąpień. Ze strasznem okrucieństwem znęcał się nad ludnością polską, mordował i rabował. — Władze ukraińskie przyglądały się temu ze spokojem. Kiedy wojska polskie weszły do Tarnopola, został Lipikarz aresztowany.

Młodociany morderca.

Żona każe zamordować męża. — Wyrzuty sumienia.

Jewka Skoropadowa z Kamionki, od początku 1919 roku przez czas dłuższy namawiała Jurka Rybaka, młodego parobka, liczącego lat 15, aby ten zamordował jej męża Piotra Skoropada. Gdy Rybak wahał się w wykonaniu tego czynu, zawołała go ona pewnego dnia do swego domu, gdzie wraz z siostrą Anną Dobrotij upiły go wódką. Przytem obie namawiały Rybaka do zastrzelenia Skoropada, obiecując mu za to 200 koron.

Następnie Dobrotij dała mu trzy naboje, on zaś mając w domu schowany karabin, przyniósł go do ich domu i z nabitym karabinem poszedł z A. Dobrotij na drogę, którędy miał przechodzić Piotr Skoropad, którego w tym celu umyślnie z domu wysłała jego żona.

Rybak z Dobrotijówną dopędził Skoropada, a zbliżywszy się do niego na 25 kroków, trzykrotnie strzelił do niego, poczem wrócił do domu Skoropada, gdzie obie kobiety zabrały mu karabin i ukryły.

Na drugi dzień ukraińska żandarmerya aresztowała Rybaka i Skoropadową, odstawiła ich do sądu w Kamionce Strumiłowej, gdzie w więzieniu przebywali oboje do maja 1919 roku, w którym to czasie przed wkroczeniem wojsk polskich wypuszczono ich na wolność. Sprawa byłaby przycichła, gdyby Rybak, powodowany wyrzutami sumienia, nie był wyznał prawdy.

Onegdaj przed ławą sędziów przysięgłych we Lwowie stanął Jurko Rybak, liczący lat 18, Jewka Skoropadowa i Anna Dobrotij jako oskarżeni o to morderstwo.

Obie oskarżone broniły się tem, że zeznania Rybaka są zmyślone i spowodowane zemstą za to że Rybak podejrzywał Skoropadową o namowę kogoś do skradzenia mu wieprza. Rybak zaprzeczył temu wszakże, a świadkowie zeznali, że Skoropad przed śmiercią żalił się, że żona z nim źle się obchodziła, bila go i nie dawała mu jeść, wypędzając z chaty, przyczem utrzymywała miłosne stosunki z innymi mężczyznami.

Trybunał zasądził Rybaka na trzy lata ciężkiego więzienia, uwzględniając jego wiek młodociany i okoliczności łagodzące, Skoropadową zaś zasądził na ośm lat ciężkiego więzienia, Dobrotijówna została uwolniona.

A zbójców było dwunastu...

Onegdaj wieczorem na Bielanach pod Warszawą przy ulicy Kamedułów, gdy Franciszek Kwiatkowski wychodził z domu, podeszło do niego 2 uzbrojonych w rewolwery bandytów i kazali sobie wydać rewolwer i pieniądze. — Kwiatkowski wszedł z nimi do domu, gdzie plądrowało już dziesięciu innych, również uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, szukając pieniędzy. Rodzina Kwiatkowskiego została przez bandytów powiązana. Kwiatkowski zaprowadził 3 bandytów na strych, gdzie był ukryty rewolwer i oddał go bandytom. Oddał im także pieniądze w sumie 12 tysięcy marek. Suma ta bandytów nie zadowolniła i domagali się wydania ośmnastu milionów, twierdzili bowiem, że gdy przed kilku dniami syn Kwiatkowskiego przegrał wolant i konie to oświadczył, iż to bagatelka w porównaniu z 14 milionami, które ma ukryte w domu. Kwiatkowski twierdził, że więcej pieniędzy nie posiada, wówczas bandyci poczęli go bić kijami i znęcali się nad nim.

Rewizya przeprowadzona przez bandytów nie dała oczekiwanego przez nich wyniku, zrabowali tedy 2 futra, 3 kapy pluszowe, bieliznę i wiele garderoby wartości przeszło 700.000 ma-

rek i weszli do piekarza Fryderyka Wildta, zamieszkałego w tym samym domu i zrabowali mu 207.000 marek, biżuteryę wartości 100.000 marek i zbiegli.

Jak stwierdziło dochodzenie, bandyci przyjechali z Warszawy autobusem do Marymontu w liczbie dwunastu i spotkawszy po drodze Wildta wszczęli z nim rozmowę. Wildt zaś ani przypuszczał, jakich gości prowadził do swego domu. Dochodzenie w toku.

Syn-renegat zabija ojca-Polaka.

W Dortmundzie w Westfalii — jak donosi „Głos Pomorski" — zdarzył się straszny wypadek, świadczący, że młode pokolenie wśród wychodźców — pozbawione polskich szkół — ulega wpływom germanizacyjnym. Robotnik i wychodźca Franciszek Lewandowski nalegał na swego 18-letniego syna, ażeby podpisał oświadczenie na rzecz Polski, lecz syn stawiał zacięty opór, przyczem popierał go 17letni brat Franciszek. Ponieważ ojciec obstawał przy swem żądaniu, młodszy syn Franciszek chwycił podczas powstałej sprzeczki za toporek i uderzył kilka razy ojca tak silnie w głowę, że musiano nieszczęśliwego odstawić do domu chorych, gdzie po krótkim czasie skonał. Ojcobójcę aresztowano. Nieszczęśliwy ojciec pragnąc widocznie powrócić do kraju, zamierzał zabrać z sobą dzieci, nie doczekał się jednak owej chwili, bo ręka własnego dziecka przecięła pasmo tułaczego życia.

Rozmowa z rozstrzelanym.

Niesłuszne podejrzenia. — Rozstrzelanie. — Pozorna śmierć. — Żywy „nieboszczyk" opowiada swe wrażenia.

Kiedy Maurycy Jokai, jeden z największych fantastów w literaturze, skreślił swoją książkę „Ludzie, którzy umierają dwa razy" — nie przeczuwał on, że w pół wieku później jego okrutna fantazya zmieni się w jeszcze okrutniejszą rzeczywistość dla jednego z jego rodaków.

Człowiekiem, który

PRZEBYŁ POWROTNĄ DROGĘ Z KRAINY ŚMIERCI DO ŻYCIA

jest **Dezydery Rakosi**, urzędnik z Budapesztu.

W rozmowie z jednym z dziennikarzy opowiedział on swoje niezwykłe przejścia.

— W tym dniu — opowiadał, — w którym Bela Kun i jego zwolennicy zmuszeni zostali do ucieczki przed wkraczającemi wojskami rumuńskiemi, — szeroki gościniec, wiodący od Gödöllo do Budapesztu, przedstawiał osobliwy widok. Wszędzie pełno uchodźców, nieprzejrzane sznury pojazdów różnego rodzaju, wyładowane szczelnie kuframi, tłumokami, skrzyniami. Wszyscy ci ludzie uciekali do stolicy — niepewni swego losu i życia. Ja byłem jednym z tych nielicznych odważnych, którzy pozostali w Gödöllo. Ciężko musiałem to odpokutować. Zostałem bowiem przez rumuńskie władze wojskowe ku największemu memu zdziwieniu, oskarżony o agitacyę bolszewicką. Śledztwo trwało bardzo krótko. Nie słuchano prawie moich tłumaczeń i zaprzeczeń. Na podstawie zeznania jednego ze świadków, który miał rzekomo widzieć mnie w szeregach armii bolszewickiej,

SKAZANO MNIE NA ŚMIERĆ

przez rozstrzelanie.

Poprowadzono mnie odrazu na miejsce egzekucyi. Ustawiono mnie pod drzewem.

PADŁ PIERWSZY STRZAŁ.

Runąłem na ziemię, ale żyłem jeszcze. Twarzą byłem zwrócony do ziemi. Wiedziałem, że jeszcze dwa razy strzelą do mnie. I nagle błysnęła mi myśl, aby symulować śmierć, choćby i dwa następne strzały nie były śmiertelne. Gryzłem zębami trawę, aby stłumić ból, jaki mi sprawiała rana. Padł drugi strzał, — czułem, że kula przebiła mi ramię. Teraz zbliżył się do mnie rumuński żołnierz i przyłożył lufę karabinu do mojej głowy. Wiedziałem, że

NADESZŁA CHWILA ŚMIERCI.

A jednak instynkt życia był tak silny, iż resztką świadomości uchwyciłem się nadziei, że przeżyję i ten trzeci strzał. Żołnierz wystrzelił i noc ogarnęła mój mózg.

PRZESTAŁEM MYŚLEĆ I CZUĆ.

Jak długo tak leżałem — rozstrzelany a jednak żywy jeszcze — nie wiem. Kiedy się ocknąłem — ujrzałem nachylającą się nad moim „trupem" kobietę wiejską. Kobieta ta omało nie zemdlała, kiedym przemówił, prosząc ją o pomoc. Za godzinę znajdowałem się w mojem łóżku. Miałem przestrzelone płuca i ramię, a trzeci strzał, który miał być śmiertelnym, — przebił mi tylko okolicę ucha. Tryskającą silnym strumieniem krew przekonała żołnierzy, że już nie żyję.

Niebezpieczeństwo jednak nie minęło jeszcze. Wszak egzekucyę można było wykonać po raz drugi. Rodzina moja drżała z trwogi przed drzwiami mieszkania naszego ustawiono formalne barykady. Cóżby to jednak pomogło w razie naparu żołnierzy?

Na szczęście jednak przygotowania okazały się zbytecznemi, ponieważ książę Karol ułaskawił mnie. Dopiero w jakiś czas później wyszła na jaw moja niewinność.

Dezydery Rakosi, zaiste powiedzieć może że wrócił z tamtego świata.

Skandal szpitalny na Wołyniu.

Nie z żadnych istotnych lub nie dających się usunąć powodów, ale przez niedbalstwo i bezczynność odpowiednich władz szpital powiatowy w Łucku stał się obrazem nędzy i rozpaczy i zarazem przykładem złej gospodarki na całe starostwo łuckie.

Jeszcze rok temu szpital nie posiadał żadnych funduszów, ani na wyżywienie chorych, ani na inne wydatki tak, że przez długie miesiące administracya szpitalna brała wszystko u tutejszych kupców na kredyt. Oczywiście kupcy w końcu cofnęli go i w szpitalu zapanowała najokropniejsza nędza, co w związku z chłodem (listopad) wytwarzało stan przeraźliwy.

W swoim czasie latem zakupiono dla szpitala 2 konie, ale dotychczas nie ma za co kupić wozu, a konie od 8 miesięcy stoją bezczynnie, głodne i wynędzniałe, bo nie ma również „kredytu" na paszę.

Personal pobiera przeciętnie po 3 do 5 tysięcy marek miesięcznie bez utrzymania, mieszkania i życia. Intendant szpitala pobiera 7500 mk. miesięcznie i nic więcej!

Niedawno był taki okres czasu, że personal ten (prócz wyższego lekarskiego) nie otrzymał pensyj przez pięć miesięcy!

Można sobie wyobrazić, co przy takiej gospodarce cierpią chorzy i jak wyglądają sale, łóżka, bielizna i „życie" w szpitalu.

Zrozpaczeni mieszkańcy Łucka proszą o specyalną komisyę do zbadania tej sprawy. Nalegają jednak o komisyę z Warszawy, bo tutejsze władze patrzą na całą tę bolączkę bardzo obojętnie.

Sprawa ta wymaga jak najszybszej interwencyi ze strony czynników miarodajnych.

—ooo—

Samobójstwo słuchacza politechniki.

W Warszawie odebrał sobie życie 21-letni Stanisław Badowski wystrzałem z dziecinnego floberta. Nabój trafił w serce. Desperat pozostawił trzy listy: do kolegi, do rodziców i do narzeczonej. Ostatni list Badowski wysłał przed sam obójstwem i w chwili przybycia narzeczonej już nie żył. W liście do rodziców denat oświadcza, że przyczyną samobójstwa było silne zdenerwowanie i niechęć do życia, następnie prosi o przebaczenie i o uregulowanie długu (60.000 mk.) który jest winien koledze.

—ooo—

Nadużycia prezesa dyrekcyi kolejowej.

Ustawiczne zażalenia i skargi, które dochodziły do władz ministeryum na prezesa dyrekcyi kolejowej wileńskiej inż. Landsbergera, zostały obecnie sprawdzone i zebrane w całość i zakwalifikowane jednym terminem samowolą.

Tak więc p. prezesowi Landsbergowi zarzuca się budowę i eksploatacyę nowych kolejek ogólnej długości 70 kilometrów bez kredytów, wiedzy i aprobaty ministeryum, prowadzenie — również bez wiedzy i aprobaty władz ministeryalnych wielkich przedsiębiorstw leśnych luźno bardzo lub wcale nie związanych z potrzebami kolejnictwa w obrębie dyrekcyi wileńskiej. Samowolne przerobienie kolejek wąskotorowych na normalne i zaprowadzenie na nich ruchu (Łyntuby—Podbrodzie i in.). — Potworzenie poddyrekcyi.

Dokładnem zbadaniem na miejscu samowolnych reform p. prezesa ma się zająć specyalna komisya, skład której nie został jeszcze ujawniony.

Zaznaczyć należy, że obszar panowania energicznego dyktatora kolejowego — dyrekcya wileńska jest bardzo rozległy i z dziwnych względów (co już jest tajemnicą ministeryum kolei) zaczyna się niedaleko za mostem kolejowym na Wiśle koło przystanku Marki — „normalne".

Jak się skończy sprawa prezesa, którego śmiałe i samowolne poczynania wywołały taką burzę przesądzać trudno.

—ooo—

Tajne gorzelnie na wsi.

Policya powiatu Janowskiego wykryła potajemną gorzelnię wódki, w mieszkaniu Wojciecha Pietruszki, zamieszkałego we wsi Dąbina, gminy Zakrzówek.

Wszelkie aparaty i gotową wódkę skonfiskowano.

W tymże dniu, w zabudowaniach Andrzeja Stanickiego, mieszkańca wsi Emilin, gm. Zakrzew, pow. Krasnystawskiego, została wykryta gorzelnia, której urządzenia uległy konfiskacie wraz z zapasem wódki.

—ooo—

Fałszywy list na 5 milionów.

We Lwowie wydarzyła się ciekawa oszukańcza afera.

Przed paru tygodniami Helena Krupska, prywatna nauczycielka, zamieszkała przy ul. Hoffmanna l. 18, dała przyjaciółce swej Myszkowskiej, zamieszkałej przy ul. Szeptyckich l. 5. do przechowania dużą pakę z bielizną, garderobą i pościelą, wartości pięciu milionów marek.

Gdy Krupska zgłosiła się po odbiór paki, zdziwiona żądaniem Myszkowska oznajmiła jej, że pakę z rzeczami wydała, w myśl życzenia zawartego w liście, nieznanemu oddawcy tegoż listu. Na dowód Myszkowska wręczyła nawet Krupskiej list pochodzący od niej, w którym właścicielka paki zażądała wydania jej oddawcy pisma. Ponieważ autorką listu, na podstawie którego wydała Myszkowska rzeczy, nie jest Krupska, przeto o sprawie tej zawiadomiono policyę z prośbą o wyśledzenie oszusta, który w podstępny sposób zabrał pakę.

—ooo—

Polak burmistrzem w Ameryce.

Jak donosi „Dziennik Chicagowski", na burmistrza miasta Meridenu w Nowej Anglii wybrano Polaka, dra Tadeusza Składzienia. Choć urodzony i wychowany w Ameryce, dr Składzień nie stracił łączności z życiem ojczystem kraju i zawsze bierze żywy udział w wszystkich sprawach, związanych z bytem Polonii zaatlantyckiej.

Nowy burmistrz Meridenu, z zawodu lekarz, a podczas wielkiej wojny oficer armii Stanów Zjednoczonych, zajmował już różne urzędy miejskie oraz powiatowe i rzetelną pracą zdobył sobie poparcie i uznanie zarówno swoich, jak i rodowitych Yankesów.

—ooo—

(t) **REDUTA PRASY.** Komitet przypomina, że sprzedaż biletów i wydawanie zaproszeń odbywa się w lokalu redakcyi „Czasu" przy ulicy św. Tomasza 32 od 4—6 popołudniu. Sprzedaż biletów trwać będzie tylko przez kilka dni. Ponieważ w Krakowie dał się odczuć brak masek, komitet uprosił p. Ziembickiego właściciela sklepu przy placu Maryackim o sprowadzenie tychże i sprzedaż ich dla publiczności idącej na redutę prasy.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. W dążeniu do nadania przedstawieniom jak największej świetności zapoczątkowała krakowska opera szereg gościnnych występów zamiejscowych wybitnych artystów. Rozpoczęli ją świetni śpiewacy: pp. Szafrańska i Jarosławski. Pozyskany dla opery sławny baryton p. Jachno uzupełnił znakomicie ten zespół. Dziś we wtorek 24 bm. występ pp. Szafrańskiej, Jaworzyńskiej Stępniowskiego, Jachny, Mazanka i innych w „Carmen". Jutro premiera prześlicznej, pełnej smaku operetki Gilberta „Kakaowy Stryjaszek", w której popis znajda pp. Zimajerowa, Harasimowicz, Żelska Lelewicz, Minowicz, Szczawiński, Karasiński, Dobrowolski, Rewski i inni. W piątek 27 bm. „Carmen".

WIELKI BAL MASKOWY urządzają artyści teatru Opera i Operetka w sobotę 28 bm. w salach Kasyna wojskowego pod kierownictwem baletmistrza Jana Cesarskiego.

EMIL TELMANYI sławny skrzypek węgierski wystąpi z jedynym koncertem we wtorek 14 lutego w Starym Teatrze. Bilety są już do nabycia u Braci Linskich, Sławkowska 8.

SEWERYN EISENBERGER, wielki mistrz fortepianu, odtworzy na koncercie we czwartek 26 bm. arcydzieła Liszta, Schuberta Brahmsa i Chopina. Nieliczne pozostałe miejsca jeszcze do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek Linia A—B.

PAWEŁ GRUEMMER światowej sławy wiolonczelista, zwany przez krytykę zagraniczną „Casalsem północy" i „D'Albertem wiolonczeli", wystąpi w Krakowie w wielkiej sali Starego Teatru w poniedziałek 30 bm. i wyjeżdzie na koncerty do Łodzi i Warszawy. Part for. fortepianowy wykona prof. Stanisław Lipski. Bilety sprzedaje już księgarnia Krzyżanowskiego.

PO PREMIERZE „CUDAKA" H. BAHRA w teatrze „Bagatela". Wczorajsza premiera nie zawiodła w oczekiwaniach publiczności, ale dała pełne wrażenie niezwykle interesującej sztuki o świetnie nakreślonem milieu typów wyższego towarzystwa z inteligencyi dawnego i nowoczesnego Wiednia. Błyszczący dyalog, świetne aforyzmy i paradoksy skupiają silnie uwagę słuchacza, przerywana raz po raz wybuchami śmiechu, do którego zmusza nas co chwile wielki mistrz sceny, jakim jest bezsprzecznie H. Bahr. Teatr Bagatela nie uronił nic z bojnie rozsypanych nuansów satyrycznych. Tempo komedyi, koloryt i wysoka artystyczna całość, świadczy o wielkim sukcesie reżyseryi p. Węgierki, a entuzyastyczne przyjęcie u publiczności o sukcesie kasowym „Cudaka", który ma zapewniony długi szereg przedstawień.

ZABAWA TANECZNA „CZYTELNI AKADEMICKIEJ". W sobotę 4 lutego w sali Małopolskiego T-wa Roln. plac Szczepański 8, odbędzie się pod protektoratem JWP.: wojewody dra Gałeckiego, rektora dra Nowaka, generała Osińskiego „Zabawa taneczna" staraniem i na dochód Czytelni Akademickiej im. A. Mickiewicza. Dwa zespoły muzyczne naprzemian. Stroje wieczorowe. Wydawanie zaproszeń począwszy od piątku codziennie od 5—6 godz. w Zarządzie Domu akademickiego, Jabłonowskich 12.

Z ŻYCIA ESPERANTYSTÓW KRAKOWSKICH. Zwyczajne **Walne Zgromadzenie** członków tut. Towarzystwa „Esperanto" odbędzie się we czwartek dnia 26 bm. o godzinie 19 w lokalu Towarzystwa przy ulicy Sławkowskiej 6, I. p. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Sprawozdanie skarbnika i Komisyi rewizyjnej; 3) Udzielenie absolutoryum ustępującemu Wydziałowi; 4) Wybór nowego Wydziału i Komisyi rewizyjnej; 5) Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu, przepisanego statutem, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia pół godziny później. **Goście mile widziani.**

(t) **GOŚCIE FRANCUSCY W KRAKOWIE.** W naszem mieście bawią hr. de Rochegude, major francuski, brat margrabiego, znanego historyka miasta Paryża oraz porucznik Limay. Goście przybyli z Górnego Śląska i w dniu wczorajszym zwiedzali zabytki Krakowa, zwłaszcza Wawel w towarzystwie adjutanta generała Szeptyckiego rotmistrza Pusłowskiego, rotmistrza Borkowskiego i ks. Lubeckiego. Na cześć gości odbyło się przyjęcie u hrabstwa Szembeków.

(t) **WISŁA ZAMARZŁA.** Wskutek ostatnich bardzo silnych mrozów, już w niedzielę wieczór ukazały się płynące na Wiśle gęste kry — które wczoraj rano zatrzymały się na przestrzeni od Przegorzał aż po Dabie, pokrywając rzekę jednolita skorupą lodową. Koło mostu Zwierzynieckiego musiano przy parostatku „Marya" stojącym tu na kotwicy wyrąbać podłogę lodową, by ciśnienie lodu nie uszkodziło statku. To samo musiano zastosować w miejscach, gdzie stoją „bagiery" do wydobywania piasku i pogłębienia Wisły. Zaznaczyć trzeba, że mróz dochodził dnia wczorajszego do 16 stopni Celsiusza.

(t) **MŁODOCIANI AWANTURNICY POD KLUCZEM.** Policya aresztowała za bitki i awantury wyprawiane podczas nabożeństwa w domu modlitwy przy ul. Nowej 1, Berka Lehrera lat 21, Hermana Schildkorna lat 18, i Jakóba Bertolda Aszkenazego lat 20, Józefa Holcera lat 16, i Mendla Wolslinga lat 14. Wszystkich młodocianych awanturników odprowadzono pod „Telegraf", i po spisaniu protokołu osadzono ich w areszcie, gdzie niewątpliwie zimno w każdym wpłynie kojąco na ich gorąca krew.

(t) **PAPIEROWY AMATOR.** Policya aresztowała Jana Fischera lat 16 za kradzież 100 klg. papieru wartości 14.000 marek. Fischer dokonał tej kradzieży na szkodę drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(t) **ZNIKNĘŁA BEZ ŚLADU.** Jeden z przodowników policyjnych doniósł inspekcyi pod „Telegrafem" że jego kuzynka Bronisława Kozycz lat 18 rodem ze Złoczowa, zamieszkała przy Alei Słowackiego 29, wydaliła się w dniu 19 bm. i dotychczas nie wróciła.

(t) **METALOWE TABLICZKI ORYENTACYJNE** z numerami domów umieszczone nad wszystkiemi bramami w mieście przez pare lat wojennych nie czyszczone, tak pokryły się brudem i kurzem ulicznym, że liczby i napisy tabliczek są na niektórych ulicach prawie zupełnie niewidoczne. Co gorsze na ulicach, gdzie wre życie handlowe, tabliczki oryentacyjne pozakrywano zupełnie szyldami sklepowemi tak, że nieraz trzeba błądzić po całej ulicy nie mogąc znaleźć szukanego domu, jak się to często zdarza w ulicach Grodzkiej, Krakowskiej, Floryańskiej itp. To samo odnosi się i do tablic z nazwami ulic, które także podzieliły los tabliczek oryentacyjnych. Do Krakowa zjeżdża obecnie masa przejezdnych, [illegible] ogólnie żala się na brak porządku w tym względzie. Liczby domów i nazwy ulic powinny być w widocznem miejscu umieszczone, tabliczki zaś okryte od lat błotem i brudem, należy poddać gruntownemu odczyszczeniu i w tym kierunku władze winny wydać odpowiednie rozporządzenia.

(t) **OFIARY MROZU.** Przez cały dzień wczorajszy zgłaszało się na pogotowie ratunkowe bardzo dużo osób, które wskutek kilkunastostopniowego mrozu doznały bądźto odmrożenia rąk uszu, bądź to nosa i nóg. Lekarze pogotowia nie mogli wprost nadążyć przy opatrywaniu ofiar mrozu.

—ooo—

Olbrzymi pożar młynu w Mydlnikach.

Młyn był własnością Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Spłonęła hala maszynowa i cały magazyn z mąką i zbożem.

Wczoraj około godziny 4 nad ranem **pojawiła się na nieboskłonie olbrzymia łuna**, którą widać było daleko w okolicy. Łuna ta, jak się okazało, powstała od olbrzymiego pożaru, który wybuchł w młynie w Mydlnikach.

Ogień powstał skutkiem **zapalenia się od motoru popędowego** i po kilku chwilach [illegible] **się na całą halę maszynową**. Zanim służba i kierownik zdołali się zoryentować w sytuacyi, **złowrogi żywioł zdołał już przepalić wiązania dachowe**, które się z hukiem zapadły.

Silny **mroźny wiatr**, wiejący krytycznej nocy, **utrudniał w dużej mierze akcyę ratowniczą** i potęgował grozę. Gęsto słupy dymu wydobywały się z pod zwalisk belkowania stropowego, a wiatr porywał je i niósł z morzem iskier na przyległe budynki.

Niezadługo **zajął się i okoliczny magazyn**, w którym **nagromadzone były wielkie ilości mąki i zboża.**

W mgnieniu oka **ogień objął całe zabudowania i strawił je doszczętnie.**

Mimo natychmiastowej akcyi ratunkowej pastwą ognia padł sam młyn oraz magazyny i kilka mniejszych budynków.

W kilka minut po wybuchu pożaru zaalarmowano krakowską straż pożarną, która bezzwłocznie wyruszyła w sile dwóch plutonów. Jednakże koło Bronowic droga zawalona była zupełnie zaspami śnieżnemi, które uniemożliwiły automobilom pożarnym dalszą jazdę. Skutkiem tego strażacy po dwu godzinach powrócili do Krakowa, nie dotarłszy do miejsca wypadku.

Po kilku godzinach siła żywiołu osłabła. Tam, gdzie przedtem wartko toczyły się koła, gdzie wrzało życie, pozostały jeno zgliszcza, z nad których podnosiły się ku górze tumany dymu.

Młyn stanowił własność Uniwersytetu Jagiellońskiego. Szkoda idzie w setki milionów.

12.000 bezrobotnych w Ostrawskiem.

Ostrawsko-karwińskie zagłębie węglowe przeżywa obecnie najsilniejszy kryzys; większa część kopalń wstrzymała i ograniczyła pracę. Do Pragi udała się deputacya robotników, która przedstawiła katastrofalną sytuacyę w tem zagłębiu węglowem. 12000 robotników jest bez pracy, podczas gdy **rządową zapomogę** dla bezrobotnych **otrzymuje tylko 370 rodzin**. Reszta robotników znajduje się w najtragiczniejszem położeniu i żąda od rządu czeskiego pomocy.

—ooo—

Z SALI KONCERTOWEJ.

Dyr. Adam Dołżycki.

Siódmy koncert symfoniczny „Związku muzyków polskich" był niezwykłem wydarzeniem w życiu podwawelskiego światka muzycznego, tak spragnionego podnioślejszych wrażeń estetycznych i artystycznych, a tak mało doświadczającego tych wrażeń. Nie tu czas i miejsce do wykazywania przyczyn, dość powiedzieć, że przepełniona melomanami sala, przeżyła na tej produkcyi, wiele chwil pięknych i podniosłych, że przez audytoryum przeszły niejednokrotnie dreszcze prawdziwej rozkoszy artystycznej, że opuściliśmy salę przepełnieni wrażeniami piękna dźwiękowego. Sprawił to artysta dużej miary, świetny wirtuoz na tak skomplikowanym instrumencie jak orkiestra symfoniczna, p. Adam Dołżycki dyrektor opery poznańskiej, Teatru Wielkiego i sprężysty organizator koncertów symfonicznych.

Program obejmował trzy dzieła Wagnera a to: Wstęp do „Lohengrina" — „Idyllę Zygfryda" i „Uwerturę do Tanhaeusera" — oraz „Symfonię VI" (patetyczna) Czajkowskiego — dzieła zresztą dobrze znane słuchaczom. Słyszeliśmy je w doskonałej interpretacyi innych naszych dyrygentów, a poznaliśmy je na nowo, w przedstawieniu dyr. Dołżyckiego, który swą silną indywidualnością zasuggestyonowawszy orkiestrę, rzucił także czar suggestyi i na słuchaczy. Dało się to spostrzedz najdosadniej w „Symfonii VI" Czajkowskiego, której treść oraz motywy, tak bliskie są Dołżyckiemu, który chrzest muzyczny odbierał w grodzie Lwa.

Wykon tego dzieła fascynujący i wysoce oryginalny wywarł na słuchaczach niezapomniane wrażenie. Dołżycki jako organizacyę duchową posiada nader subtelne odczucie piękna zawartego w dziele, które reprodukuje. Odczuwa je niezwykle impulsywnie, a przez swój bujny temperament impulsywność też oddaje, posiadając i wysokie wykształcenie muzyczne i wyrobiony smak a przedewszystkiem duże i długoletnie doświadcznie na tem polu. Znakomitego dyrygenta radzibyśmy częściej widywać przy pulcie dyrygenta koncertów „Związku muzyków polskich".

Stanisław Bursa.

ZE SPORTU.

AWANTURY W CZESKIEJ „SPARCIE". Porażka czeskiej „Sparty" w Hiszpanii, uważanej za najsilniejszą drużynę footballową na kontynencie Europy, o której donieśliśmy przed kilku dniami, nie pozostała bez następstw. Po powrocie do Pragi, w łonie „Sparty" wybuchły jakieś nieporozumienia i awantury o których bardzo ogólnikowo pisze prasa czeska, których konsekwencyą jednak było wykluczenie zupełne przez wydział z klubu „Sparta" dwóch graczy, Mazala i Fr. Hoyera, a zdyskwalifikowanie do końca marca 1922 czterech dalszych graczy. Jakiej treści były te nieporozumienia, nie chcemy się domyślać, można jednak wnioskować, że miały one dość poważne podstawy, jeżeli skłoniły wydział „Sparty" do jednogłośnego zdyskwalifikowania aż sześciu graczy międzynarodowych.

Dział ekonomiczny.

Płaćcie daninę!

Kraków, 24 stycznia.

Dziennik urzędowy „Monitor Polski" ogłasza następującą odezwę:

Obywatele!

Ustawa o daninie państwowej weszła w życie. Wszyscy rozumieją, że wykonanie tej ustawy będzie stanowiło najpoważniejszy środek sanacyi Skarbu Państwa, uzyskania równowagi budżetowej i podniesienia waluty polskiej, a w następstwie tego — wywołania zniżki cen towarów.

Ale cele powyższe nie zostaną osiągnięte, jeżeli danina nie wpłynie do kas państwowych w najbliższych tygodniach, jeżeli będziemy ociągali się z wpłatami, jeżeli nie pospieszymy tłumnie oddać państwu cząstki jego mienia w imię dobra wspólnego i ogólnego.

Jak ofiarnie w chwilach najcięższych dla wskrzeszonej Rzeczypospolitej stanęło całe społeczeństwo do walki zbrojnej z wrogiem zewnętrznym, tak dzisiaj, w chwili trudnego położenia finansowego i ekonomicznego Państwa, niechaj każdy chętnie jaknajrychlej wpłaci do kas skarbowych przypadającą nań daninę.

Władze skarbowe, odpowiednio zmobilizowane, obliczają już daninę. Kasy skarbowe już obecnie przyjmują wpłaty na poczet daniny, więc już teraz każdy może spełnić obowiązek, a najpóźniej należy go spełnić w terminach ustawą przewidzianych.

A więc do kas obywatele!

Nie czekajcie przymusu!

Płaćcie daninę!

Prezydent ministrów: (—) Antoni Ponikowski.

Minister skarbu: (—) Michalski.

Zwiększenie wywozu ze Śląska do Polski.

Wywóz węgla górnośląskiego do Polski podniósł się tak, że w grudniu i styczniu wywieziono cały **kontyngent, t. j. 540 tysięcy ton miesięcznie.** Dostarczanie wagonów ze strony Polski coraz jest lepsze. Także i Niemcy dostarczają potrzebnych wagonów, aby w ostatnich miesiącach przed rozgraniczeniem módz wywieźć z polskiej strony jak najwięcej węgla, zwłaszcza, że przewidywana jest nowa zwyżka cen węgla.

Górnośląski przemysł żelazny otrzymuje co raz liczniejsze zamówienia z Polski i ze Wschodu. Główne zamówienia z Polski dotyczą **maszyn przemysłowych, konstrukcyi mostowych**, trawersów budowlanych, **szyn kolejowych**, rur blachy i wyrobów z żelaza lanego. Dotychczasowe zamówienia ze Wschodu **obliczone są na dostawę w przeciągu roku**. Ewentualna zwyżka cen na wyroby przemysłu żelaznego zależna jest od ceny węgla i od kursu marki niemieckiej.

Wolny wywóz z G. Śląska.

Od dn. 22 b m. wolne są od cła wszelkie towary wwożone do Polski z przyznanej Polsce części Górnego Śląska, o ile zaopatrzone są w świadectwo pochodzenia wystawione przez jeneralny konsulat Polsk. na G. Śląsku.

Kraków centralą przemytnictwa walut

Niemcy skupują masowo dolary.

Warszawa. (Tel. M.) Okazuje się, że **zniżkę marki polskiej**, którą dzięki zarządzeniom sfer kompetentnych powstrzymano, spowodowało nie tylko zapotrzebowanie waluty obcej przez fabrykantów łódzkich, lecz także **masowe skupywanie dolarów i funtów szterlingów przez agentów niemieckich dla rządu berlińskiego**, na spłatę rat odszkodowania. Robotę agentów niemieckich umożliwia zarządzone przez władze rządowe ścisłe obsadzenie granic zachodnich, zwłaszcza od strony Czechosłowacyi. Stwierdzono, że **Kraków jest centralą dla przemycania walut obcych i marek polskich.** Jak słychać, kilku spekulantów znalazło się pod kluczem.

Wprowadzenie podatku od węgla — odroczone

Warszawa. (Tel. M.) Jak słychać, wprowadzenie 20 proc. podatku od węgla, który miał być wprowadzony z dn. 1 lutego, zostało odroczone o 1 miesiąc.

Handlowa umowa polsko-francuska

Warszawa. (Tel. M.) Koła kompetentne potwierdzają wiadomość o bliskiem podpisaniu polsko-francuskiej umowy handlowej.

Przywóz pomarańcz

Warszawa. (Tel. M.) Rząd zamierza zezwolić na przywóz pomarańcz bez ograniczenia, co wpłynie na obniżenie ceny pomarańcz **o 75 procent.**

Wywóz towarów z Finlandyi.

Odpowiednio do sytuacyi przedwojennej, kiedy głównym rynkiem zbytu dla produkcyi przemysłowej fińskiej była Rosya i po wojnie eksport Finlandyi skierował się przedewszystkiem do Rosyi bolszewickiej. Finlandya była jednym z pierwszych krajów, który na większą skalę podjął stosunki handlowe z sowietami. W tym roku wartość towarów wywiezionych przez Finlandyę do Rosyi wynosi około 54 milionów marek fińskich. Za te towary Rosya zapłaciła gotówką i to w walucie fińskiej. Handel ten jest jak dotąd jednostronny, co odpowiada zresztą zupełnie sytuacyi wewnętrznej rosyjskiej. Rosya sowiecka może chłonąć bez liku wszelkie dostarczone towary, sama jednak nie ma możności nic wywieść, choć posiada wiele surowców, ze względu na zupełnie zrujnowane środki transportowe.

Eksport fiński jest kontrolowany przez departament handlowy ministeryum przemysłu i handlu, który według danych centralnej fińskiej Izby handlowej udzielił między innemi pozwoleń na wywóz do Rosyi 1,570.200 kg. środków żywności, **8,102.000 kg. papieru, 3,218.000 kg. kartonu** (główne produkty eksportu przez wojnę).

W handlu eksportowym do innych krajów wykazuje znaczny wzrost **wywozu nabiału**, głównie **do Szwecyi i do Anglii.** Szybki rozwój eksportu drzewa, zwłaszcza budulcu, jest głównym czynnikiem **podnoszenia się kursu marki fińskiej**, który zaznaczył się w ostatnich czasach. Obok drzewa głównym przedmiotem eksportu z Finlandyi jest papier, którego i Polska jest odbiorcą, a będzie nim zapewne w jeszcze znaczniejszej mierze.

Dochód Czech z cukru i słodu.

Dochód rep. czesko-słowackiej od wywozu cukru zagranicę wynosił w 1919—1920 r. **2722 mil. kor. czesk.**, a w 1920—1921 r. **1694 mil. kor. czesk.** — Eksport słodu dał państwu w 1920—1921 r. przeszło 65,5 mil. kor. czesk. dochodu, razem więc przeszło 4 miliardy.

Angielska pożyczka dla Czech i Austryi.

Wiedeński organ finansowy „Die Boerse" donosi, że pertraktacye o pożyczkę angielską dla Czech odniosły skutek. Czechy otrzymają większą pożyczkę pod warunkiem udzielenia z niej części republice niemiecko-austryackiej.

Nowe pieniądze sowieckie.

Wobec coraz większego rozwoju stosunków handlowych polsko-bolszewickich nie od rzeczy będzie zapoznać się z nowemi pieniądzmi sowieckiemi, które niewątpliwie na kresach „przesiąkną" już do Polski — tem bardziej, że bolszewicy przystąpili do „wielkiej reformy" banknotowej.

Na początku swej działalności **dążyli** bolszewicy zupełnie świadomie **do nadmiernej emisyi banknotów**, celem ostatecznego usunięcia pieniądza z obrotu i przejścia do handlu zamiennego. Drukowali już bolszewicy „banknoty" po 100.000 rubli, przedstawiające się jako małe papierki, wykonane zupełnie niedbale i niewyszukanie pod względem graficznym. Następnie sytuacya się zmieniła zupełnie i bolszewicy zmuszeni byli uznać pomiędzy innemi „przesądami" burżuazyjnemi i pieniądz. Obecnie obmyślają oni sposoby, aby ograniczyć robotę maszyny drukarskiej i **noszą się z zamiarem** dewaluacyi obecnego pieniądza i **wprowadzenia waluty złotej.**

Za pierwszy krok w tym kierunku należy uważać emisyę tak zwanych **rubli wzoru 1922 roku. Ten nowy rubel równa się dziesięciu tysiącom rubli** poprzednich emisyi i wypuszczony został w odcinkach 50-kopiejkowych, jednorublowych, 3, 5, 10, 25, 50, 100, 250 i 1000-rublowych. Wszelkie pozycye budżetu rządu komisarzy ludowych zostały ułożone w tych rublach emisyi 1922 roku. Ruble te mają bardzo wielkie powodzenie w Rosyi sowieckiej i są rozchwytywane.

Obecnie zmieniony został i napis na banknotach. Na dawniejszych pieniądzach sowieckich wydrukowane były słowa „rasczetnyj znak", co znaczy po polsku tylko bilet wymienny, na nowych rublach widnieje napis „gosudarstwiennyj dienieżnyj znak obrazca 1922 goda", co po polsku da się przetłumaczyć „pieniądz państwowy emisyi 1922 roku", na stronie zaś odwrotnej nowego rubla widnieje napis: „jeden rubel emisyi 1922 roku równa się 10.000 rublom wszystkich poprzednich emisyi i musi być według tej relacyi przyjmowany przez instytucye Rzeczypospolitej oraz osoby prywatne".

Przed rozpoczęciem rokowań handlowych z Rosyą

Warszawa. (Tel. M.) Przyjechał tutaj z Moskwy **dr Stefański** z p. Karachanem. Przyjazd ten pozwala oczekiwać **rozpoczęcia rokowań w** sprawie traktatu handlowego między Polską a Rosyą.

Zniżka rubli sowieckich

Warszawa. (Tel. M.) Za ruble sowieckie, za które płacono w czasie zniżki marki polskiej już 7 fen. polskich, obecnie płaci się tylko **0.9 fen.**

Ruch giełdowy.

Kraków, 24 stycznia.

(stm.) Zwyżka na obce waluty trwająca przez kilka dni, dzisiaj się nieco zatrzymała, tylko korony czeskie osiągnęły zupełnie fantastyczną wysokość 64. Papiery dywidendowe utrzymały się na tymsamym naogół poziomie, co w piątek; tylko Cegielski zanotował 25 punktów zwyżki przy żywym popycie, poszukiwano także Parowozów. Akcyami bankowemi obrotów nie robiono, z papierów lokacyjnych listami zastawnemi Banku hipotecznego i Małopolskiego.

Giełda krakowska z 23 stycznia

Waluty i dewizy	Waluta markowa				
	[illegible]		[illegible]		
	kupno	sprzedaż	kupno	sprzedaż	płacono
Dolary St.-Zjed.	31.0 —	3300·—	3100· —	3300·—	—·—
Franki franc. .	250·—	270 —	260·—	285·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	16·—	17·—	17·—	18·—	17·25
Korony austr.	—·38	—·40	—·39	—·41	33·50-39
„ czesko-sł.	58·—	61·—	61·—	64·—	62 – 64

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	ofiar.	żądano	[illegible]
Bank Przemysł. I—V em.	600·—	700 —	
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	
Bank Małopolski	650·—	700 —	
Ziemski Bank Kredyt. . .	600 —	650 —	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Bank Z. dla Kresów. Łańcut	600 —	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	675·—	725·—	690·—
„Elibor"—Ł.J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	250·—	300·—	
„Polski Glob"	800·—	850·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350 —	
Zieleniewski—II em. „ex"	5300·—	5500 —	[illegible]
H. Cegielski, Poznań . . .	1900·—	2100·—	[illegible]
Warsz. Parowozy I—II em.	1200·—	1300·—	1275 – [illegible]
„Lemiesz"	—·—	—·—	
„Trzebinia" I—IV em. .	2050·—	2250·—	
„Pocisk"	500·—	850 —	
Automotor	1000·—	1100·—	
Portland-Cem. Szczakowa	17.000 —	18.000	
Górka	4500·—	5000·—	
Siersza	34.0·—	37[illegible]	
Tepege	3150 —	3350·—	[illegible]·—
Polska Nafta	1650·—	1750 —	1700·—
Elektr. Siersza I—III em.	—·—	—·—	
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1000·—	1125·—	
Tłuszcze Trzebinia	3500·—	3700·	
„Krakus" IV em.	2550·—	2750·—	
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3200·—	3400·—	3375 – 3275

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 3200, sprzedaż 3250 kupno 33210 Dolary kanadyjskie trans. 3000. Franki belgijskie gotówka trans. 256 i pół 254. Franki francuskie gotówka trans. 257, 265, sprzedaż 265, kupno 262 Funty szterlingi gotówka trans. 14000. Marki niemieckie gotówka trans. 1625. Gdańsk czeki trans. 1685. 1660. Belgia czeki trans. 262 i pół. 254 Londyn czeki trans. 14250. 13950. sprzedaż 14100 kupno 13900. Nowy Jork czeki trans. 3290 Paryż czeki trans. 274 269.50. Praga czeki trans. 59. Szwajcarya czeki trans. 663. Wiedeń czeki trans 41 i pół. 42. 41 i pół. sprzedaż 41 i pół kupno 41. Berlin czeki trans. 1685. 1660, kupno 1670 sprzedaż 1670.

Lwów (Tel. wł.) Lwowska giełda nieoficyalna. Wczoraj rano (22) trwała zniżka marki polskiej o 100—120 punktów na dolarach. Przez cały dzień zniżka ta utrzymywała się. Dolary ameryk. 3400. 3410. Dolary kanadyjskie 3000. 3010. Marki niemieckie 16. 16·70. setki 16 16·20. Leje rumuńskie 22. 22·50. Korony czeskie 49. 50. Korony austr. tysiączki 1200 1250. setki 80. 90. Ruble po 500: 2·20, 2·40. Dumskie tysiączki 33. 45. po 250: 20. 30. Franki francuskie 255. 260. Funty szterlingi 13500. 14000. Franki szwajcarskie 610. 620. **Złoto.** 20 koron 12000. 12100. 20-frankówki 11600. 11700. 20-markówki 12300. 12400 Funty szterlingi 11600. 11600. 10-rublówki 15000. 15200. Dolary 2350. 3250. **Srebro.** Korony austr. 225. 235. Floreny 540. 5600. Ruble 920. 950. Dolary ameryk. i kanad. nie notowane. Leje 210. 215.

Wiedeń (PAT) Zamknięcie giełdy. Renta majowa 112. Austr. renta koronowa 112 renta lutowa 112. węgierska renta koronowa 2700. Losy tureckie 44000. Pryorytety kolei południowej 30100. Anglobank 20700 Bankverein 6250 Austryackie zakład kredytowy 8450. Bank depozytowy [illegible]. Laenderbank 27800. Merkury 4900. Unionbank 6420. Bank obrotowy 3400. Zivnostenska 8000. Kolej południowa 27700. Alpiny 67050. Berg und Huetten 150.000. Krupp 36000 Praskie Tow. przem. żel. 175000 Rima 29500. Skoda 79800. Zieleniewski 15000. Apollo 37500. Fanto 86200. Galic. Karpaty 13220. Schodnica 72300. Siersza 23900.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 2157. Holandya 18750. Nowy Jork 515 Paryż 41·50. Medyolan 22·40 Bruksela 39·75 Kopenhaga 106. Sztokholm 128·25. Chrystyania 80·50 Madryt 76·75. Praga 9·40 Budapeszt 0·70. Zagrzeb 1·75 Warszawa 0·15. Wiedeń 0·15.

Telegramy.

Opieka Polski nad francuskimi reemigrantami z Rosyi

Warszawa. (Tel. M.) Z miarodajnych kół podają informacyę, iż **rząd francuski** zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o **objęcie opieki nad obywatelami francuskimi**, powracającymi z Rosyi do ojczyzny przez Polskę.

Strajk kolejowy w Niemczech

Berlin (A. W.) Strajk kolejowy w Saksonii trwa dalej. Istnieje obawa, że strajk obejmie również inne Dyrekcye kolejowe w Niemczech. Liczą się z możliwością zastoju w dowozie węgla dla **przemysłu, żywności dla miast i papieru dla gazet.**

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

99

Przewidywał Kiza także i to, że cesarz zwyciezca wyjdzie z nierządu i pogromu, że zmoże nieszczęście i w tryumfie do Niemiec powróci. Wtedy Kiza przedstawi mu trudy poniesione w Słowiańszczyźnie jako prace podjętą dla dobra cesarza, dla szczęścia rzymskiej korony. Na wszelki więc sposób Kiza zyska na wszelki wypadek czeka go zaszczyt i nagroda.

To wie napewno, że, aby jedno, czy drugie zdobyć, trzeba starać się o mir wśród hawelańskiego i obotryckiego ludu.

Kiza, wykonując rozkazy Bernarda, jeździł po grodnach, po wsiach i opolach, złote góry obiecując, siebie jako przyjaciela pogaństwa przedstawiając. Z niedowierzaniem i podejrzliwością przyjął czule słowa i barwne obietnice Niebora, nie wszyscy jednak mieli przezorność i rozum bohaterskiego przywódcy ludu.

Arcykapłan Złotosz, dworski wielki ofiarnik, mieszka przy świątyni w białym i obszernym domu. Zamożność widać z przestronnej budowli, znać, że bogobojnym ojcem opiekują się książęta, że liczne ofiary znosi tu obotrycki lud.

Hawelanie ciągle i ciągle słyszą z ust kapłana, że tylko przez jego modlitwę, przez jego wstawiennictwo droga do względów Jessego, że Żiwia i Dziedzilia nakłaniają ucha i serca tylko tym, którzy złożą ofiary w świątyni na rece kapłana.

Władza jego duchowna jest oparta i ściśle związana z władzą książąt obotryckich. Złotosz poucza lud, że bogowie każą nosić daniny na dwór Mieczysława i Mściwoja, z danin zaś tych dziesiąty snopek i dziesiątą parć płótna bierze Złotosz jako trybut mu przynależny od władzy świeckiej.

Ryba od głowy cuchnie, upadek narodu zaczyna się od upadku tych, którzy w nim rej wodzą, na czele jego stoją. Nie odrodził się Złotosz od książąt obotryckich, którzy dobrowolnie kark w jarzmo margrafów oddali.

Gdy Mściwój i Mieczysław zaczęli głosić, że lud hawelański powinien się poddać na łaskę i niełaskę margrafom, opierała się zrazu książętom Złotosza słaba dusza. Dopiero gdy margraf Dietrich pięć kóp złotych denarów jałmużny przez Mściwoja mu przysłał, gdy zapewnił go, że władza jego arcykapłańska w niczem naruszona nie zostanie, że dochody ze świątyni nietylko nie uszczuplone, ale podwojone zostaną, uspokoił się wreszcie wielki jałmużnik i dziś zgodę z margrafami w świątyni nakazuje, konieczności poddania się naucza.

A przecież, choć lud ofiary znosi, Mściwój dziesięcinę daje, Bernard jałmużnę corocznie posyła, arcykapłan srodze bogom na ciężkie czasy się żali.

Oto wszedł do świątyni, ofiar złożonych przed posągami bogów szuka, płacze krwawemi łzami gdy u stóp posągu Peruna znalazł jedno cielę na ofiarę tam złożone.

— Słabnie wiara! — zajęczał — z głodu człowiek zdechnie!

— Wasza wielebność się markoci — rzekł chłop, który na Złotosza czekał u wstępu do świątyni.

— Tak jest.

— A to czemu?

— Bo pijaństwu się oddajecie, wszelakie grzechy płodzicie zapominając o mnie, słudze bogów.

— Właśnie przyniosłem dwa zajączki na ofiarę Jessemu i Dziedzilii.

— Dawaj.

— Dwa króle białe, ośm kuropatw, które w sidła złapałem.

— Dawaj.

— Ofiaruję je dla przebłagania Peruna i Marzanny.

— Co więcej?

— Więcej nic.

— No, a Belbóg, Trzygłów, Żiwa, Prowe? Gardzisz ich łaską? Nie chcesz ich opieki?

— No niech będzie. Dam po srebrnym denarze. Oto cztery denary.

— Dawaj. Cóż to za moneta?

— Niemiecki pieniądz z portretem cesarza.

Złotosz obejrzał pieniądz dokładnie, brząknął nim na kamieniu.

— Pieczęć na blaszce jest dobra, lecz srebro nie dzwoni, ale skrzeczy. Coraz lichszą monetę cesarz bije.

— Mam polskie denary Mieszkowe.

— Wolę Mieszkowe. Polska, jestło tak barbarzyński i dziki kraj, że tam lud jeszcze pieniędzy fałszować nie umie.

— Życzę zdrowia waszej wielebności.

— Co! Odchodzisz?

— Pilno mi do pługa.

— Zapomniałeś o ofiarach.

— Jakto zapomniałem? przecież dałem ofiarę Jessemu, Dziedzili, Perunowi, Marzannie...

— A cóż chcesz, żeby cię Czarnobóg paraliżem ruszył? A Łada, Pochwist, Pogoda, Pojata?

Chłop otworzył szeroko gębę.

— A ileż ta tych bogów będzie?!...

— Idź precz przeklęty niedowiarku — zawołał oburzony Złotosz.

— Tyle nowych bogów wasza wielebność narobiła...

— Jakto?

— Nieznane bożyszcza litewskie, pruskie...

— No, bo z tych, co u nas, wyżyć nie mogę. Rozumiesz głupi chłopie?

Do świątyni wszedł pachołek z domu Złotosza.

— Zabierz to — rzekł do niego Arcykapłan — wskazując na zwierzynę.

— Gościa w domu mamy.

— Kto przybył?

— Pan hrabia Thiethmar.

Złotosz był jednym z niewielu pogan, dla których przezacny historyograf nie miał wstrętu i obrzydzenia. Działo się to nietylko dlatego, że arcykapłan był przyjacielem margrafów, a nawet nierzadko gościem w Braniborze, ale i dla osobistych przymiotów Złotosz, które uczony młodzieniec wysoce cenił. Ludzie źli i przewrotni mówili powszechnie, że nieźli w trunki zaopatrzona piwnica tu historyografa ciągnie, co było nieprawdą i złośliwym wymysłem oszczerców.

— Cieszę się z przybycia waszej wielmożności. Właśnie mam dwie pełne łagwie miodu... Może kubek dobrego lipca...

— Nie pijam wiele — rzekł Thiethmar — miód rozpala głowę...

— Nawarzyłem dziesięć garncy piwa.

— Piwo to co innego. Z chęcią czarę wypiję.

— Przy miłej gawędzie wypijemy całą warkę.

— Jak będzie ochota...

— [illegible] dzban piwa! Łagwie z miodem schowaj.

— Niechże i one zostaną — rzekł niespokojnie Thiethmar.

Usiedli dwaj światli mężowie pod lipą, która barcią pszczół grała, pili ochładzający wywar owsianego trunku. Dzban za dzbanem przynosił parobek, piwo białą pianą z cynowego naczynia kipiało, biesiadnicy zwierzali się z nowin, jakie ich uszu doleciały.

— Mówisz zatem wasza wielmożność, że Mieczysław zginął?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dwie sensacyjne powieści

II. wydanie

1. **Tajemnice Sahary** Piotra Benoit, romantyczna, fantastyczno-przyrodnicza powieść, nagrodzona przez Akademię Francuską.
2. **Człowiek, który wrócił z tamtego świata** G. Leroux'a, romans wstrząsający grozą tragicznych zdarzeń, przedstawiający zjawiska ze świata medyumizmu i spirytyzmu.

II. wydanie obu powieści na wyczerpaniu.

Jak długo zapas starczy, przesyła Administracya „Gońca Krakowskiego“

obie wymienione powieści

za cenę premiową

Mk 200·—

(już z kosztami przesyłki pocztowej).

Należytość należy uiścić z góry.

Dla P. T. Prenumeratorów „Gońca Krakowskiego“ wyjątkowa cena **Mk 150.**

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.